

głos słupska



FOTOREPORTAŻ

**ZIMA PRZYSZŁA
NA POMORZE
W NAJLEPSZYM
MOMENCIE
FERIE DLA
DZIECIAKÓW
BĘDĄ MILSZE**

MAGAZYN REPORTERÓW STR. V



JERZY FRYCKOWSKI POETA Z DĘBNICKIEGO LASU

**WITAMY
NA ŚWIECIE
SŁUPSK**



Jednym z pierwszych dzieci urodzonych na słupskiej porodówce jest Marcelina, córeczka pani Magdaleny
STR. 3

KONCERTY

Kazik Staszewski wystąpi w Kobylnicy z formacją Kwartet Proforma. Bilety już w sprzedaży

STRONA 5

REPORTAŻ

Była interwencja w programie Elżbiety Jaworowicz, a problem biznesmena jak leżał, tak leży

MAGAZYN REPORTERÓW STR. IV

PODROŻE

**Małżeństwo bytowian po raz
dziesiąty wyruszyło małuchem
na zimową wyprawę
Nordakapp do Skandynawii**

MAGAZYN REPORTERÓW STRONA II

FELIETON ROWEROWY

Zapraszamy na wyprawę rowerową wokół terenów stacji Słupsk, co bywa ekstremalne

MAGAZYN REPORTERÓW VIII

Tym żył region



Adrianna Olszewska z rodzicami Pauliną i Adrianem. Po urodzeniu dziewczynka ważyła 4,380 kg

NARODZINY W SŁUPSKU

Słupsk
Monika Zacharzewska
monika.zacharzewska@gp24.pl

Pięcioro dzieci urodziło się podczas pierwszej doby na nowej porodówce w słupskim szpitalu. Pierwsza była Adrianna.

Adrianna planowo miała przyjść na świat 11 lutego. Jednak troszkę się pospieszyła i gdy wczesnym rankiem 6 lutego jej rodzice dzwonili do szpitala w Słupsku, dokąd mają jechać, nowy oddział był już gotowy na przyjęcie pierwszej pacjentki. - Córeczka urodziła się zdrowa, a my mieliśmy świetną opiekę - mówią szczęśliwi rodzice - Paulina i Adrian Olszewscy ze Słupska.

W trakcie pierwszego dyżuru na nowym oddziale ginekologiczno-położniczym przyjęto 16 pań do porodu, a urodziło się pięcioro dzieci.

- Cztery dziewczynki i jeden chłopiec - mówi Marek Piliszczuk, lekarz ginekolog-położnik, który pełnił dyżur.

Wśród tych pięciu porodów było jedno cesarskie cięcie, więc lekarze „ochrzcili” nową salę operacyjną na oddziale. Jedno dziecko natomiast przyszło na świat przez tzw. poród pośladowy.

- Jednak wszystkie dzieci są w świetnym stanie. Troje waży ponad cztery kilogramy - cieszy się Marek Piliszczuk.

Przyznaje, że oddział wy-

Z USTKI DO SŁUPSKA

16 lat temu, ze względu na zły stan techniczny budynku przy ul. Kopernika w Słupsku, oddział ginekologiczno-położniczy przeniesiono do budynku szpitala w Ustce. Trzy lata temu nowy szef szpitala zapowiedział, że jego priorytetem będzie sprowadzenie go do nowego szpitala w Słupsku, przede wszystkim ze względu na bezpieczeństwo pacjentek i dzieci, które tu mają dostęp do szerszej diagnostyki i leczenia.

Rocznie na porodówce słupskiego szpitala rodzi się około 1400 dzieci.

maga jeszcze szlifów organizacyjnych.

- Panie dostają informację, że aby wejść na oddział, muszą przejść rejestrację na Szpitalnym Oddziale Ratunkowym. W kilku przypadkach nie było na to czasu, bo akcja porodowa była zaawansowana - zauważa.

Do szpitala w Słupsku przewieziono już też maluchy, które wymagają leczenia na neonatologii, bo i ten oddział został przeprowadzony z Ustki. Tutaj też będzie odbywało się leczenie ginekologiczne. Na czas przenosin planowane zabiegi ginekologiczne zawieszono na dwa dni. Teraz wszystko zaczyna działać w nowych warunkach.

©GP

Centrum oczekuje na zabudowanie

Słupsk
Zbigniew Marecki
zbigniew.marecki@gp24.pl

O pozwolenia na budowę dziewięciu budynków wielorodzinnych zabiega w ratuszu właściciel działki między ulicami Żeromskiego i Mickiewicza w Słupsku. Jest więc szansa, że ten rejon centrum miasta przestanie szpecić.

Za kadencji prezydenta Macieja Kobylińskiego z pompą ogłoszono, że u zbiegu ulic Mickiewicza i Żeromskiego powstanie galeria handlowa. Nic z tego nie wyszło. W ubiegłym roku słupski architekt Piotr Daczkowski mówił natomiast o planach dewelopera, który przygotowywał się do budowy w tym miejscu pięknych kamienic. Tymczasem przez kolejne miesiące nic się tam nie działo.

Za to od wielu lat rośnie dziki las na ogrodzonym terenie pofabrycznym przy ulicach Żeromskiego i Mickiewicza. Ciągłe ma się bardzo dobrze. Z roku na rok rosnące tam brzoźki stają się coraz większymi drzewami. Kiedy ten teren stanie się bardziej cywilizowany? Kiedy deweloper zacznie tam działać?

- Trzeba jeszcze trochę poczekać. Na razie inwestor kończy czynności związane z uzyskaniem pozwolenia na budowę. W ciągu miesiąca powinny być zakończone. Jak pan zadzwoni za trzy miesiące, będę mógł powiedzieć trochę więcej - powiedział nam Piotr Daczkowski. Informację tę potwierdził nam wiceprezydent Marek Biernacki. Według niego deweloper zabiega o pozwolenia na budowę 9 budynków. Nowe kamienice mają architektonicznie nawiązywać do zabudowy historycznej

Przypomnijmy: właścicielem placu obecnie jest firma Nestor Development Aleksan-

dra Trepki z Bydgoszczy. Żeby zrealizować swoje plany, inwestor rozpoczął współpracę ze słupskim architektem Piotrem Daczkowskim z firmy Architecture+Development. Jest on autorem idei, koncepcji oraz projektu „Griffin Residence”, który ma być realizowany przy ul. Mickiewicza i Żeromskiego. Główny koncept urbanistyczny opiera się na odtworzeniu kwartału miejskiego zamkniętego ulicami: Wileńską od zachodu, Żeromskiego od północy oraz Mickiewicza od wschodu.

- Taka naturalna konfiguracja otwiera wnętrze urbanistyczne kwartału na południe, z najlepszą ekspozycją światła słonecznego - wyjaśniał w ubiegłym roku Piotr Daczkowski.

Trzeba jeszcze trochę poczekać. Na razie inwestor kończy czynności związane z pozwoleniem na budowę.

Zbigniew Marecki

Znalazłoby się tutaj 180 mieszkań o bardzo wysokim standardzie, z minimum jednym miejscem postojowym dla lokalu, usytuowanym pod płytą zielonego ogrodu we wnętrzu kwartału. Ponadto od ul. Żeromskiego planowana jest strefa parkingów dla użytkowników lokali usługowych. Ostatnie piętro budynków mają zajmować luksusowe, dwupiętrowe apartamenty. Jak zapewnia inwestor, aranżacja mieszkań i apartamentów gwarantuje przyszłym mieszkańcom najlepsze wykorzystanie światła dziennego. Architekt zaplanował też układ wewnętrznych dziedzińców i przestrzeni rekreacyjnych zatopionych w zieleni. ©GP

REKLAMA



poszukujemy
KIEROWCÓW
KAT. B W TRANSPORCIE
MIĘDZYNARODOWYM

CHCESZ
ZAROBIĆ 5-6 TYS. ZŁ
LUB WIECEJ ?

▶ DOŁĄCZ DO NAS!
ZADZWOŃ 535 507 071
LUB APLIKUJ NA PRACA.ARRA.PL



Wg projektu Piotra Daczkowskiego nowa zabudowa tego rejonu miasta ma nawiązywać do historycznych kamienic

BANK POMOCY

Czekamy na Państwa listy po adresie
ul. Henryka Pobożnego
19, 76-200 Słupsk
Telefon dyżurny
59 848 81 24
E-mail alarm@gp24.pl

Dzisiaj dyżuruje
Monika Zacharzewska



Biuro Rzeczy Znalezionych Czekają na właściciela:

zegarek damski znaleziony w Słupsku,
cztery klucze na granatowej smyczy znalezione w Słupsku,
klucz z brelokami w błękitnym etui znaleziony przy ul. Armii Krajowej,
karta szkolna „mechanika” wystawiona na nazwisko Michałowski,
dowód osobisty Andrzeja Paluszka z gminy Dębica Kaszubska,
dowód osobisty Tadeusza Szmala ze Słupska,

pek kluczy, m.in. do fiata, w brązowym etui znaleziony w autobusie w Słupsku,
dwa klucze na czerwonej smyczy znalezione w autobusie w Słupsku,
dokumenty Justyny Kulig z Bytowa,
legitymacje Mikołaja Kulawskiego ze Słupska,
trzy klucze znalezione na przystanku przy ul. 11 Listopada,
dowód osobisty Tomasza Chojnackiego z Knurowa,
portfel z dokumentem Macieja Zająca ze Słupska,
karta bankomatowa Artura Borkowskiego,
klucze w etui znalezione przy ul. Chodkiewicza,
telefon Samsung znaleziony przy ul. Armii Krajowej,
telefon Samsung znaleziony przy ul. Słowackiego, w okolicy wejścia do Parku Kultury i Wypoczynku,
bilet miesięczny Julii Grabowskiej,
dowód rejestracyjny Anny Marciniak-Zielińskiej ze Sławna,
cztery klucze z brelokiem znalezione w hali Gryfia.

(DMK)

LISTY/OPINIE

Czekamy na Państwa listy po adresie
ul. Henryka Pobożnego
19, 76-200 Słupsk
Telefon dyżurny
59 848 81 21
E-mail
daniel.klusek@gp24.pl

Dzisiaj dyżuruje
Daniel Klusek



Przepadła uchwała prezydenta Słupska o edukacji seksualnej

@Teresa: - Kto dał prezydentowi takie uprawnienia, żeby pisał jakieś uchwały o edukacji seksualnej? Czy to należy do obowiązków prezydenta? Od tych spraw są specjaliści z zakresu seksuologii, psychologii, medycyny, chyba że Robert Biedroń chciał się sam nauczyć czegoś. @Mar Cin: - Występowanie z inicjatywą uchwałodawczą należy do praw prezydenta miasta.

Park wodny. Prokuratura umorzyła śledztwo

@Gość: - A miało być inaczej, ale po co komu się narażać, jak można najprościej umorzyć.

@Gość: - Ja bym oskarżył radnych PiS za brak rozważań. Podczas kadencji Kobylińskiego, gdy ten domagał się dołożenia do dokończenia akwaparku 13 mln zł, radni PiS wówczas nie zgodzili się na dołożenie tej sumy. Gdyby była zgoda PiS, to akwapark od lat już by funkcjonował. Teraz do dokończenia potrzebne były 33 mln zł. Stąd ewidentnie widać, że wyłożenie dodatkowych 20 mln zł to wina radnych PiS.

@Gość: - I czy niefajnie być samorządowcem? Możliwość do marnowania naszych pieniędzy - olbrzymie. Odpowiedzialność - żadna!

@Gość: - Biedroń zrobił, co do niego należało. Aby nie było zrzucania winy na niego. Co do tej inwestycji z białą księgą postąpił słusznie. W niej są zawarte wszystkie nieścisłości dotyczące tej inwestycji. On rozpoczął swoje urzędowanie z ta-

bula rasa. Nie dziwię się też Kobylińskiemu, że chciał akwapark powiększyć, bo wiadomo, jakie były opory, aby w ogóle miasto budowało ten obiekt. Jest takie powiedzenie, że tanie mięso psy jedzą, tak też postąpił Kobyliński, by nie budować byle czego. Na byle co zgodzili się radni PiS. Gdyby wtedy dołożyli dodatkowo 13 mln zł, to obiekt działałby już pięć lat.

@Słupszczanin: - Radni z poprzedniej kadencji, którzy „uwalili” budowę parku wodnego, dalej są w obecnej kadencji. Tylko jakoś trochę mniej aktywni. Dzięki ich „gardłowaniu” trzeba było oddać dotację i wyrównać rachunki z Termochemem. Koszty dzięki ich aktywności są astronomiczne. Mieli posadzić Macieja. Oczywiście tylko go rozbawili. Smutne to.

@Gość: - Biedroń przejmując urząd, nie miał żadnego interesu, aby cokolwiek ukrywać i brać na siebie odpowiedzialność za poprzednika. Po to tworzył białą księgę.

@Gość: - Czyli wszystko w porządku. Kto się odważy zaskarżyć decyzję prokuratury? Czy będziemy uważać, że nic się nie stało? (DMK)

KROTKO

Akcja redakcja Strona od czytelników dla czytelników

Na stronach Akcja redakcja piszemy o tym, o czym informują nas czytelnicy. Na Wasze sygnały czeka dziennikarz Daniel Klusek.

Jeśli widzą Państwo coś, co Was zdenerwowało, poinformujcie nas o tym. Pod adresem: daniel.klusek@gp24.pl czekamy na e-maile z opisem sytuacji. Zachęcamy też do przysyłania nam fotografii. Interwencje można również zgłaszać pod nr. tel.: 59 848 81 21. Wszystkie sygnały sprawdzimy, a najważniejsze i najciekawsze zamieścimy na łamach „Głosu Pomorza” i gp24.pl.

(DMK)

Akcja redakcja U nas czekają zguby i oferty pomocy

W „Głosie” funkcjonuje Biuro Rzeczy Znalezionych. O tym, co znajduje się w BRZ, piszemy w poniedziałki, środy i piątki.

W ramach Banku pomocy można przekazywać sobie m.in. meble, sprzęt RTV i AGD. Na zgłoszenia czekamy pod nr. tel. 59 848 81 21. Oferty i próby o pomoc publikujemy we wtorki, czwartki i soboty.

(DMK)

Słupsk/redakcja Zobacz, jak powstaje „Głos Pomorza”

Zapraszamy do odwiedzin w słupskiej redakcji „Głosu Pomorza”. Nasi goście poznają też dziennikarzy i pracowników z działu promocji, składu i biura ogłoszeń. Będzie także możliwość zrobienia zdjęcia, które zostanie opublikowane w „Głosie”. Na zgłoszenia grup czekamy w godz. 10-16 pod nr. tel. 59 848 81 21.

(DMK)

DLA KONSUMENTÓW

Tam konsumenci mogą znaleźć pomoc

Mieszkańcy Słupska o pomoc mogą prosić miejskiego rzecznika konsumentów. Zbigniew Perzyna przyjmuje interesantów w pokoju 1a urzędu miejskiego, tel. 59 848 83 09, e-mail: mrrk@um.słupsk.pl. Mieszkańcy powiatu słupskiego o pomoc mogą prosić powiatowego rzecznika konsumentów. Marek Kurowski interesantów przyjmuje w pokoju 132 starostwa powiatowego, tel. 59 841 87 00, e-mail: rzecznikkonsumenta@powiat.słupsk.pl.

Pomocy w problemach konsumenckich udziela Delegatura Wojewódzkiego Inspektoratu Inspekcji Handlowej w Słupsku, ul. Jana Pawła II 1, tel. 59 842 54 68, e-mail: ihsłupsk@wp.pl.

Konsumentom mogą się zgłaszać do Oddziału Federacji Konsumentów w Słupsku, al. 3 Maja 44, tel. 59 842 02 24, e-mail: slupsk@federacja-konsumentow.org.pl.

Bezpłatna pomoc prawną konsumentom mogą uzyskać pod numerami infolinii Federacji Konsumentów 801 440 220 i 22 290 89 16.

(DMK)

OZNAKOWANIE PARKINGÓW JEST, ALE NIE WSZĘDZIE I ZBYT NISKO

Słupsk
Daniel Klusek
daniel.klusek@gp24.pl

Nasz czytelnik zaparkował przed Biedronką przy ul. Lutosałwskiego. Nie wykupił biletu pozwalającego na darmowy postój. Twierdzi, że znaki nie informowały o takim obowiązku.

Pan Andrzej zatrzymał się przy sklepie, by zrobić niewielkie zakupy. Jak twierdzi, wyszedł z niego już po paru minutach.

- Wsiadając do samochodu, zauważyłem pod wycieraczką coś, co było ładną podobnie do wezwania ze Strefy Płatnego Parkowania, ale nie wierzyłem, aby pod sklepem taka została wprowadzona - pisze w e-mailu nasz czytelnik. - Czytając papierkę, dowiedziałem się, że zaparkowałem na parkingu płatnym, niestrzeżonym. Okazało się, że przy wejściu do Biedronki jest z boku mała naklejka informująca o obowiązku pobrania biletu, jest też regulamin na ścianie, schowany za parkującymi samochodami, ale na wieździe znaku nie ma.

Dodaje, że jest w stanie zrozumieć sens wprowadzenia opłat parkingowych, aby klienci sklepu mieli szansę na znalezienie wolnego miejsca, a co za tym idzie - chętnie przejeżdżali na zakupy.

- Okazuje się jednak, że to tylko część założenia, druga część to okradanie klientów, bo inaczej tego nazwać nie można - uważa pan Andrzej. - Dzwoni-



Zdaniem straży miejskiej znak na parkingu wisi zbyt nisko

niąc na infolinię obsługi parkingu, dowiadujemy się, że „paragon za dokonane zakupy nie stanowi podstawy do anulowania opłaty dodatkowej” za parking, która wynosi 50 zł lub 80 zł, jeśli ktoś nie zdąży w terminie siedmiu dni.

Parking jest darmowy dla klientów sklepu do jednej godziny, ale po wcześniejszym odebraniu biletu.

- Można na drzwiach Biedronki zrobić wielki baner z reklamą, ale informacja o parkingu jest tylko w postaci małej naklejki. Regulamin schowany za samochodami, poza tym nie mam obowiązku czytania wszystkiego, co wisi na ścianach, a na wieździe brak znaku informującego, że jest to parking płatny. W związku z tym, na jakiej podstawie nakładają państwo na mnie opłatę dodatkową? - zastanawia się słupszczanin. - Informuję, że nie za-

placę tej opłaty i poczekam na skierowanie sprawy na drogę postępowania sądowego.

Pan Andrzej o sprawie poinformował straż miejską, a ta przyznała mu rację.

- Na ten parking są dwa wjazdy i oba powinny być odpowiednio oznakowane. A jest tylko jeden - mówi Paweł Dyjas, komendant Straży Miejskiej w Słupsku. - Co więcej, wysokość znaków jest niezgodna z przepisami, bo wiszą one zbyt nisko, czyli na wysokości półtora metra, a powinno być co najmniej pół metra wyżej. Dodatkowo Biedronka wyznaczyła parking w złych granicach, bo częściowo na działce miejskiej, której nie dzierżawi. Dlatego po interwencji mieszkańca wystąpiliśmy do przedstawicieli sieci z wnioskiem, by oznakowała tylko właściwy teren i by zrobiła to zgodnie z przepisami. ©©



FOT. MATEUSZ POKROPIWSKI

Jak zapowiada ZIM, ulicą Duńską będzie się łatwiej jeździć

W mieście powstają nowe osiedla, tylko dojechać do nich trudno

Słupsk
Daniel Klusek
daniel.klusek@gp24.pl

Mieszkaniec domu przy ul. Duńskiej chce, by drogi takie jak jej zostały wreszcie utwardzone. Zarząd Infrastruktury Miejskiej zapowiada takie inwestycje jeszcze w tym roku.

- Na obrzeżach miast powstaje coraz więcej osiedli domków i bloków. Problem w tym, że nie można do nich ani dojechać, ani dojść - twierdzi nasza czytelniczka. - Wszystko dlatego, że gruntowe drogi po każdym deszczu zamieniają się w bagno, a w nawierzchni natychmiast tworzą się wyrwy.

Jarosław Borecki, dyrektor Zarządu Infrastruktury Miejskiej, zapewnia, że problem z obsługą komunikacyjną na przedmieściach nie jest tylko słupską specyfiką.

- Działania doraźne, takie jak wyrównanie nawierzchni dróg gruntowych, które wcześniej służyły dojazdowi do terenów rolnych, dają z uwagi na nasile-

nie ruchu samochodowego tylko krótkotrwałe efekty. Ponadto, aby wykonać zabiegi utrzymaniowe tego typu, niezbędne są odpowiednie warunki pogodowe - mówi dyrektor ZIM.

Jak dodaje, ul. Duńska została niedawno wyrównana, jednak docelowe rozwiązanie kwestii dróg wewnętrznych wymaga działań inwestycyjnych.

- Dlatego też w tegorocznym budżecie po raz pierwszy wprowadzone zostały zadania inwestycyjne dotyczące dróg wewnętrznych, między innymi w odniesieniu do ulicy Duńskiej - zapowiada Jarosław Borecki. - Na utwardzenie odcinka tej ulicy od ulicy Owocowej do utwardzonej drogi przy osiedlu mieszkaniowym zlecieliśmy już wykonanie projektu i w najbliższych miesiącach ten projekt zrealizujemy, przebudowując tę ulicę, wykonując 4,5-metrowej szerokości jezdnię z płyt betonowych. Takie rozwiązanie zdecydowanie poprawi warunki dojazdu do nowo powstałej zabudowy mieszkaniowej. ©©

Zaproszenia



Ruben Silva od stycznia jest dyrektorem słupskiej filharmonii. Dzisiaj po raz pierwszy również w tej roli poprowadzi orkiestrę

DZIEJE SIĘ W WEEKEND

Słupsk

Daniel Klusek
daniel.klusek@gp24.pl

Koncerty, spektakle, imprezy taneczne i klubowe - w Słupsku i regionie jest gdzie dobrze się pobawić w nadchodzących dniach. Będzie coś dla dużych i najmłodszych widzów.

Rosyjski wieczór

W piątek o godz. 18 w teatrze Rondo odbędzie się wieczór teatralny w rocznicę śmierci Fiodora Dostojewskiego „Po rosyjsku”. W programie znajdą się: monodram „Marzenie Nataczy” (wyk. Małgorzata Fatalaska) - spektakl w języku rosyjskim z polskimi napisami oraz monodram „Iwan Karamazow zwraca bilet” (wyk. Michał Studziński). W przerwie serwowana będzie aromatyczna rosyjska herbata. Bilety: 25, 15 zł.

Szaletwa Pippi

W sobotę o godz. 11 w teatrze Tęcza zobaczymy spektakl „Pippi Pończoszanka”. Czy dobrze zorganizowane miasteczko jest gotowe na pojawienie się osoby z innym temperamentem? Pippi jest bezpośrednia w rozmowach z dorosłymi, ma bogatą wyobraźnię, jest odważna i lojalna. Jej pojawienie się jest pretekstem do powstania wielu komicznych sytuacji. Bilety: 18, 15 zł.

Muzyczna Domówka

W piątek o godz. 21 o dobrą zabawę w klubie „Domówka” zadba Hatti Vatti, pochodzący z Trójmiasta producent deepowej elektroniki. Łączy on fascynację brzmieniem dubtechno z motoryką d'n'b. Będzie również debiutancki występ Chaoza. Wejściówki: 10 zł. Natomiast w sobotę od godz. 21, podczas imprezy „Trochę techna nie zaszkodzi - stary all night” za gramofonem stanie Begu. Wejściówki: 10, 8 zł.

Usteckie granie

Pochodzący z Ustki zespół Parafraza zagra w sobotę o godz. 20 w Motor Rock Pubie. Grupa powstała w 1984 roku. Jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych zespołów grających rocka i punkrocka. Tworzą go: Artur Grabarczyk - wokół, Marcin Pietroni - gitara, śpiew, Piotr Mazurkiewicz - gitara, Łukasz Kowalczyk - bas i Mariusz Falak - perkusja. Wejściówki: 10 zł.

Jazzowo, walentynkowo

Zespół Random zagra w piątek o godz. 21 w klubie Duo Cafe. Gościem grupy będzie wokalista jazzowy Mariusz Czajka. W trakcie walentynkowego wieczoru usłyszymy w jego wykonaniu standardy jazzowe i polskie utwory. Kolejnym gościem specjalnym będzie Joanna Lis grająca na french horn. Wejściówki: 20 zł.

KARNAWAŁ

STRAUSSOWSKA GALA POD NOWĄ BATUTĄ

Podczas Straussowskiej gali karnawałowej słupscy filharmonicy po raz pierwszy zagrają pod batutą nowego dyrektora Rubena Silvy. Pochodzący z Boliwii dyrygent od lat mieszka i pracuje w Polsce. Prowadził orkiestry m.in. w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Łodzi i Koszalinie.

Dzisiejszego wieczoru usłyszymy m.in. walc „Nad pięknym, modrym Dunajem”, „Bauern polkę” i słynny „Marsz Radetzky'ego”. Solistką koncertu będzie Aleksandra Olczyk. To młoda, niezwykle zdolna sopranistka, absolwentka Akademii Muzycznej w Bydgoszczy, przed którą rysuje się międzynarodowa kariera. Artystka występuje już na wielkich europejskich scenach operowych. W jej wykonaniu usłyszymy m.in. arię Adeli z operetki „Zemsta nietoperza” Straussa, kavatynę Rozyny z opery „Cyrułik sewilski” Rossini'ego, arię Olimpi z opery „Opowieści Hoffmanna” Offenbacha. Początek koncertu o godz. 19, bilety: 35 i 30 zł.

Kto się boi lata

Do Kawiarni Artystycznej Antrakt w sobotę o godz. 20 będzie się można wybrać na recital Małgorzaty Burjan, z akompaniamentem Patryka Skarbek-Thuchowskiego „Strach przed latem”. Usłyszymy zarówno autorskie piosenki do słów klasycznych poetów, jak i reinterpretacje znanych i lubianych utworów. Wejściówki: 15 zł.

Sławomir w Wikingu

Największa gwiazda stworzonego przez siebie samego nurtu muzycznego rock polo - Sławomir - zaśpiewa w piątek o godz. 21 w klubie Wiking Reaktywacja. Sławomir z zespołem wykona swoje największe przeboje.

Kortez lirycznie

W sobotę o godz. 18 w Gminnym Centrum Kultury i Promocji w Kobylnicy wystąpi jeden z najbardziej cenionych artystów młodego pokolenia - Kortez. Ten koncert będzie częścią trasy promującej jego drugą płytę „Mój dom”. Bilety: 70 zł.

Angielski za darmo

W sobotę o godz. 19 w Herbaciarni w Spichlerzu Richtera odbędzie się spotkanie w ramach English Cafe. Przyjść mogą zarówno ci, którzy mówią biegle po angielsku, jak i osoby dopiero uczące się. Wstęp wolny. ©©

Kazik u nas w trasie, bilety już sprzedają

Kobylnica

Daniel Klusek
daniel.klusek@gp24.pl

To może być jedno z najważniejszych wydarzeń muzycznych tego roku w gminie Kobylnica. W kwietniu zagra tam Kazik, któremu towarzyszyć będzie Kwartet Proforma. Bilety na to wydarzenie są już w sprzedaży.

Z początkiem lutego Kazik wspólnie z Kwartetem Proforma ruszyli w ogólnopolską trasę koncertową. W planach mają koncerty w największych miastach Polski, ale też w kilku małych miejscowościach. 23 kwietnia zagrają w Gminnym Centrum Kultury i Promocji w Kobylnicy. Początek wydarzenia o godz. 18. Bilety na to wydarzenie są już w sprzedaży. Teraz kosztują 70 zł, natomiast w dniu koncertu trzeba będzie zapłacić 90 zł. Nie warto jednak czekać z ich kupnem, bo wejściówki na takie wydarzenia sprzedają się w kilka dni.

Wejściówki można kupić w sekretariacie Gminnego Centrum Kultury i Promocji w Kobylnicy przy ul. Wodnej lub za pośrednictwem strony www.kobylnica.kupbiletik.pl.

Cechą charakterystyczną kwartetu są bogate aranżacje, w których oprócz instrumentarium podstawowego pojawiają się również kontrabas, akordeon, mandolina, różne instrumenty perkusyjne oraz (od 2012 roku) perkusja. Podczas swojej już ponad 13-letniej działalności kwartet zagrał ponad 600 koncertów w całej Polsce oraz za granicą (Niemcy, Ukraina). Występował między innymi u boku: Boba Geldofa, Kazika Staszewskiego, Renaty Przemyskiej, Przemysława Gintrowskiego, Jacka Bończyka, Kuby Sienkiewicza, Dra Yry, Mirosława Czyżykiewicza, Grzegorza Tomczaka czy Zespołu Reprezentacyjnego.

W marcu 2012 kwartet zaprosił Kazika Staszewskiego - wokalistę zespołu Kult do wspólnego wykonania kilkunastu piosenek autorstwa Stanisława Staszewskiego podczas jednego z koncertów. Ten, również w zamierzeniu, jednorazowy projekt zaowocował opracowaniem wspólnego programu koncertowego złożonego z piosenek taty oraz kilku piosenek Kazika rzadko bądź nigdy niewykonywanych na żywo, kolejnymi koncertami w tym składzie, a ostatecznie powołaniem do życia pełnoprawnego projektu Kazik i Kwartet Proforma.

Kazik Staszewski to jeden z kultowych polskich artystów. Pierwszym zespołem, w którym występował, był Poland, działający w latach 1979-1980.

Bilety na koncert Kazika już teraz sprzedają się świetnie, więc nie warto czekać z ich kupnem

Marlusz Brokos, dyrektor GCKIP

W 1981 roku założył zespół Novelty Poland. W 1982 roku założył zespół Kult. W 1991 roku Kazik Staszewski rozpoczął karierę solową.

Planowana jest rejestracja jednego ze wspólnych koncertów i wydanie płyty, natomiast w chwili obecnej zespół już posiada nagrany i wydany własnym sumptem pełnowymiarowy materiał „Biały dwór” - zawierający oprócz wersji studyjnych także duży fragment jednego z wyżej wspomnianych koncertów kołobrzeskich. Ponadto w ostatnim czasie dyskografia zespołu wzbogaciła się o trzyutworowy singiel „Śmierć nie jest końcem”, będący zapowiedzią kolejnej pełnowymiarowej płyty. ©©



W lutym Kazik i Kwartet Proforma ruszyli w ogólnopolską trasę koncertową. 23 kwietnia wystąpią w Kobylnicy

INFORMATOR

KINA

Słupsk

Mudkino

Janin: Przyszłość w dżungli, pt., niedz., godz. 11.35;
Naręczony na niby, pt., godz. 15.45, 18.10, 20.35, sob.,
godz. 11, 15.45, 18.10, 20.35, niedz., godz. 13.35, 18.30,
20.55; **Nowe oblicze Grey'a,** pt., godz. 10.10, 12.30, 14.10,
14.50, 16.35, 17.10, 19, 19.30, 21.25, 22, 23.20, sob.,
godz. 10.35, 12.55, 14.10, 15.15, 16.35, 17.35, 19, 20, 21.25, 22.25,
niedz., godz. 10.35, 12.55, 14.10, 15.15, 16.35, 17.35, 19, 20,
21.25; **Plan B,** pt., godz. 9, 13.30, 18.45, sob., niedz.,
godz. 13.30, 18.45; **Podatek od miłości,** pt., godz. 15.30,
17.50, 20.10, 23, sob., godz. 15.30, 17.50, 20.10, 22.30,
niedz., godz. 15.30, 17.50, 20.10; **Strzałak Sam,** sob.,
niedz., godz. 10.30; **Wieża labiryntu: Lek na śmierć,**
2D dubbing pt., niedz., godz. 14.45, 2D napisy pt.,
niedz., godz. 20.20; **Winchester. Dom duchów,** pt.,
godz. 20.45, 23.45, sob., niedz., godz. 20.45; **Wszystkie
pieniądze świata,** pt., godz. 22.30; **Cudowny chłopak,**
pt., godz. 12.15, 17.45, sob., godz. 13.15, 17.45, niedz.,
godz. 16, 17.45; **Fernando,** pt., godz. 10.50, 13, sob.,
godz. 10.20, 12.20, niedz., godz. 11, 12.20; **Gnomy ro-
zrabiają,** pt., niedz., godz. 10.10, 14.45, sob., godz. 10,
14.45; **Pszczółka Maja: Młode łowcy,** pt., godz. 11,
12.45, 16.45, sob., godz. 11.10, 12.45, 16.45, niedz., godz.
11.10, 12.35, 16.45; **Tedi i mapa skarbów,** pt., godz. 10.30,
sob., godz. 12.05

Rejs

Paddington 2, pt., godz. 11, sob., godz. 13, niedz., godz.
14; **Plan B,** godz. 18, sob., godz. 15, niedz., godz. 16; **Nie-
miłość,** pt., sob., godz. 20, niedz., godz. 18; **Szaleń-
stwa. Rewia,** sob., godz. 17;

Ustka

Delfin

Tedi i mapa skarbów, pt., godz. 14.15, niedz., godz.
12.30; **Plan B,** pt., godz. 16.15, niedz., godz. 14.15; **Nowe
oblicze Grey'a,** pt., godz. 18, 20.15, sob., niedz., godz.
16, 18, 20.15

Lębork

Fregata

Coco, pt., godz. 12; **Nowe oblicze Grey'a,** pt., niedz.,
godz. 16, 18.15, 20.30; **Sprawa Chrystusa,** niedz., godz.
13.30

KOMUNIKACJA

Słupsk: PKP 118 000; 22 194 36; PKS 59 842 42 56; dy-
żurny ruchu 59 843 71 10; MZK 59 848 93 06; Lębork:
PKS 59 862 19 72; MZK 59 862 14 51; Bytów:
PKS 59 822 22 38; Człuchów: PKS 59 834 22 13; Miast-
ko: PKS 59 857 21 49.

DYŻURY APTEK

Słupsk

pt., niedz. - Dom Leków, ul. Tuwima 4, tel. 59 842 49 57

Ustka

pt. - Remedium, ul. Wyszyńskiego 1b, tel. 59 814 69 69,
sob. - Stokrotka, ul. Darłowska 7a, tel. 605 352 090,
niedz. - Ustecka, ul. Żeromskiego 5, tel. 59 814 98 17

Bytów

pt., niedz. - Centrum Zdrowia, ul. ks. Bernarda Sychty
3, tel. 59 822 66 45

Miastko

pt., niedz. - Centralna, ul. Armii Krajowej 22, tel. 59 857
90 01

Człuchów

pt., niedz. - Centrum Zdrowia, ul. Szczecińska 13, tel. 59
834 31 42

Lębork

pt. - Staromiejska, ul. Staromiejska 17d, tel. 59 862 48
76; sob. - Dbam o Zdrowie, al. Wolności 40, tel. 59 862
83 00; niedz. - Gemini, al. Wolności 30, tel. 59 863 42
05

USŁUGI MEDYCZNE

Słupsk: Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. Janu-
sza Korczaka, ul. Hubalczyków 1, informacja telefo-
niczna 59 846 01 00; Ustka: Wojewódzki Szpital Spe-
cjalistyczny, ul. Mickiewicza 12, tel. 59 814 69 68; Porad-
nia Zdrowia POZ, ul. Kopernika 18, tel. 59 814 60 11; Po-
gotowie Ratunkowe - 59 814 70 09; Lębork: Szpitalny
Oddział Ratunkowy 59 863 30 00; Szpital, ul.
Węgrzynowicza 13, 59 863 52 02; Bytów: Szpital, ul.
Lęborska 13, tel. 59 822 85 00; Dział Pomocy Doraźnej
Miastko, tel. 59 857 09 00; Człuchów: 59 834 53 09.

WAŻNE

Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzi-
nie, tel. 59 848 01 11, 801 120 002; Policja 997; ul. Rey-
monta, tel. 59 848 06 45; Pogotowie Ratunkowe 999;
Straż Miejska 986; 59 843 32 17; Straż Gminna 59 848 59
97; Urząd Celný - 58 774 08 30; Straż Pożarna 998; Po-
gotowie Energetyczne 991; Pogotowie Gazownicze
992; Pogotowie Ciepłownicze 993; Pogotowie Wodno-
Kanalizacyjne 994; Straż Miejska alarm 986; Ustka 59
814 67 61, 697 696 498; Bytów 59 822 25 69;

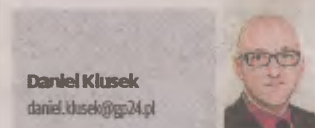
KULTURA

Nowy Teatr, ul. Lutosławskiego 1, tel. 59 846 70 00; Fil-
harmonia Sinfonia Baltica, ul. Jana Pawła II 3, tel. 59
842 38 39; Teatr Tęcza, ul. Waryńskiego 2, tel. 59 842
39 35; Teatr Rondo, ul. Niedziałkowski 5a, tel. 59
842 63 49; Słupski Ośrodek Kultury, ul. Braci Gie-
rymskich 1, tel. 59 845 64 41; Młodzieżowe Centrum
Kultury, al. 3 Maja 22, tel. 59 843 11 30; Miejska Bibliote-
ka Publiczna, ul. Grodzka 3, tel. 59 840 58 38.

USŁUGI POGRZEBOWE

Kalla, ul. Armii Krajowej 15, tel. 59 842 81 96, 601 928
600 - całodobowo. Pełna oferta pogrzebowa. Zieleni
tel. (24h/kłobę) telefon 502 525 005 lub 59 841 13 15, ul.
Kasubska 3A. Windai i baldachim przy grobie; Hades,
ul. Kopernika 15, całodobowo: tel. 59 842 98 91, 601 663
796. Windai i baldachim przy grobie. Hermes, ul.
Obrońców Wybrzeża 1, (całodobowo), tel. 59 842 84
95, 604 434 441. Windai i baldachim przy grobie.

NAWET DOJRZAŁA MIŁOŚĆ MOŻE NAGLE WYBUCHNĄĆ MŁODZIEŃCZĄ NAMIĘTNOŚCIĄ



Daniel Klusek
daniel.klusek@p24.pl

Słupsk

Nowy Teatr przygotowuje pierwszą w tym roku, a już czwartą w sezonie artystycznym premierę. Tym razem będzie to spektakl „Seks dla opornych”. To opowieść o miłości, o jej poszukiwaniu i odnajdywaniu. W sam raz na walentynki.

„Seks dla opornych” to bijąca na całym świecie rekordy popularności komedia z nutką pikantnego humoru i głębszym morałem w tle. W Polsce z wielkim powodzeniem była wystawiana przez kilka teatrów. Teraz ten tytuł zobaczą również widzowie słupskiego Nowego Teatru.

Na scenie zobaczymy małżeństwo z trzydziestoletnim stażem, które wyrusza do luksusowego hotelu w podróż mającą uratować ich związek. Uzbrowieni w podręcznik „Seks dla opornych”, postarają się poszukać remedium na nudę w sypialni i problemy we wzajemnych relacjach.

Czy weekend tylko we dwoje, z dala od codzienności i tytułowy poradnik wystarczą do rozbudzenia wielkich namiętności? Czy namiętny seks po tylu latach jest jeszcze moż-



„Seks dla opornych” to komedia obyczajowa o problemach małżeństwa w średnim wieku. Już od tego weekendu w Nowym Teatrze

liwy? I co ważniejsze, czy jest im jeszcze potrzebny? A może ten wyjazd zakończy się rozwodem?

Reżyserem spektaklu jest Dominik Nowak, dyrektor Nowego Teatru, a parę małżonków zagrają Hanna Piotrowska i Krzysztof Kluzik.

„Seks dla opornych” to zabawny spektakl o sile miłości. Widzowie w średnim i nieco

starszym wieku będą mogli się w nim przejrzeć jak w lustrze - mówi reżyser. - Zobaczą tam problemy, z którymi być może sami się stykają, ale również mogą poznać recepty na ich rozwiązanie. To przedstawienie to nasza propozycja na okres walentynkowy. Liczymy na to, że dla naszych widzów będzie to bardzo miły początek romantycznego wieczoru.

Premiera komedii w najbliższą sobotę, 10 lutego o godz. 18 na małej scenie. Kolejne spektakle 11 lutego o godz. 18, a także 14 lutego o godz. 19, 16 lutego o godz. 19 oraz 17 lutego o godz. 18. Bilety kosztują 35 i 30 zł. Pytać o nie można w kasie przy ul. Jana Pawła II 3, rezerwacje telefoniczne pod numerem 59 846 70 13.

© P

POGODA

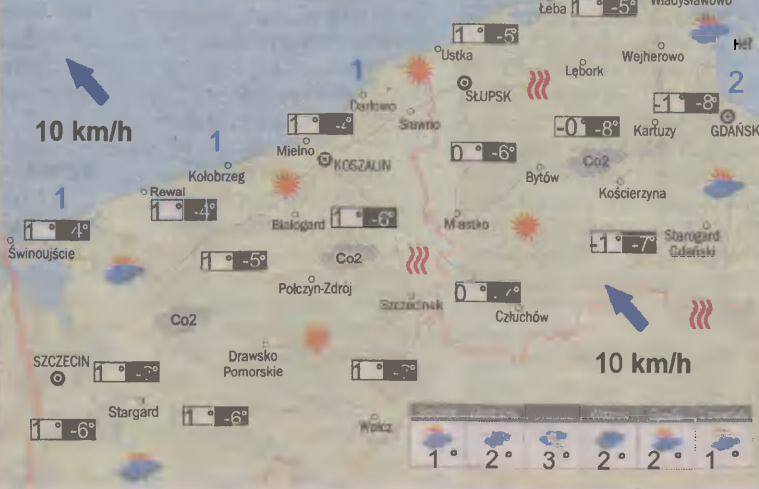
Krzysztof
Ścibor
Biuro Calvus
Piątek 9.02.2018

Nad Pomorze napływa zimne kontynentalne powietrze pochodzenia arktycznego. W ciągu dnia będzie pogodnie i sucho. Na termometrach max do -1:1°C, w słońcu zdecydowana odwilż. Wiatr słaby z pld. wsch. W nocy pogodnie i większy mróz. Rano możliwy słaby smog. Jutro jeszcze dość pogodnie i bez opadów. Temperatura do 0:1°C. Wiatr słaby. Dopiero w niedzielę pod wieczór pojawiają się opady śniegu.

19° temp. w dzień 11° temp. w nocy 15° temp. wody
pogodnie zachmurzenie umiarkowane przelotny deszcz przelotne deszcze i burza pochmurno mżawka
ciągły deszcz ciągły deszcz i burza przelotny śnieg ciągły śnieg przelotny śnieg z deszczem ciągły śnieg z deszczem
mgła mgła marznąca mgła śliska droga marznąca mżawka marznący deszcz zameć śnieżna opad gradu kierunek i prędkość wiatru
grubość pokrywy śnieżnej 1011 hPa ciśnienie i tendencja

Pogoda dla Pomorza

Prognoza dla Bałtyku
Stan morza (Bft) 2-1
Siła wiatru (Bft) 1-2
Kierunek wiatru SE



Pogoda dla Polski



REKLAMA 007431127

Chcesz kupić mieszkanie?
WEJDŹ NA GRATKA.PL
gratka



Ewelina Jaroshchuk ze Słupska, córka Mariana i Nazarii, ur. 25.12, 3560 g, 56 cm



Aleksandra Dąbrowska ze Słupska, córka Eweliny i Karola, ur. 27.12, 3600 g, 57 cm



Jaś Orzechowski ze Słupska, syn Angeliki i Daniela, ur. 27.12, 3620 g, 56 cm



Anastasia Maria ze Słupska, córka Moniki i Williama, ur. 26.12, 3200 g, 52 cm



Leon Franciszek Jankowicz ze Słupska, syn Oliwii i Tadeusza, ur. 26.12, 3630 g, 56 cm



Iga Nieleszczuk z Sierakowic, córka Marty i Łukasza, ur. 28.12, 2680 g, 51 cm



Nikola Szmidtka ze Słupska, córka Anny i Łukasza, ur. 30.12, 3450 g, 54 cm



Hanna Gąsiorowska z Gdańska, córka Kamili i Michała, ur. 26.11, 3455 g, 53 cm



Milena ze Słupska, córka Olii i Janusza, ur. 31.12, 2200 g, 45 cm



Stanisław Raczynski, syn Katarzyny i Mariusza, ur. 01.01

Żłóż życzenia swoim bliskim i znajomym

Twoi bliscy obchodzą święto: urodziny, imieniny, rocznicę ślubu? Zrób im prezent i żłóż życzenia w „Głosie Pomorza”.

A może bierzesz ślub i chcesz się tym pochwalić? Zapraszamy i czekamy na zdjęcia.

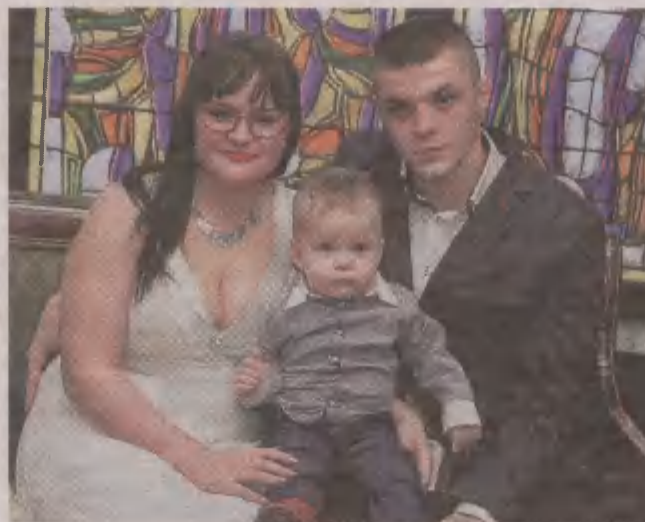
Fotografie oraz życzenia można przynieść do redakcji lub przesłać pocztą na adres: „Głos Pomorza”, ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk z dopiskiem SERDECZNOŚCI.

Życzenia dla najbliższych i zdjęcia można też przesłać na adres: daniel.klusek@gp24.pl.

Z uwagi na ograniczone miejsce, bardzo prosimy, aby treść życzeń była dostosowana do pojemności ramek tekstowych. Prosimy również o podanie najbardziej optymalnej daty emisji życzeń. Życzeń bez zdjęć jubilat lub solenizanta nie publikujemy.



W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Małgorzata Gołębiowska i Arkadiusz Anioł.



W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Emilia Zawół i Krzysztof Łęgowski.



W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Patrycja Danuta Leska i Marcin Bryk.



W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Joanna Puchalska i Sławomir Nega.



W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego jubileusz 50-lecia zawarcia związku małżeńskiego świętowali państwo Benedykta i Wiktor Szymański. Z tej okazji otrzymali medale i dyplomy od prezydenta RP.

Areny sportowe w dawnym Słupsku

Jarosław Stencel

jaroslaw.stencel@polskapress.pl



Sport-historia

Ile boisk piłkarskich działało przed wojną w Słupsku? Niestety znacznie więcej niż teraz. Stadionów i boisk nie brakowało. Na samym kompleksie Aucker przy ulicy Zielonej było ich kilka, nie tylko z obecnym stadionem Gryfa. Boiska były też w miejscu szpitala Salus.

Areny sportowe

Bardzo popularna w XIX wieku była gimnastyka. Jeden z placów gimnastycznych znajdował się przy dzisiejszym budynku liceum przy ulicy Szarych Szeregów. Tam też powstała pierwsza słupska hala sportowa, w której ćwiczyli słupscy gimnastycy.

Przy rzece Słupi swoje stacje miały kluby kajakowe. Pierwszym terenem na którym w Słupsku grano w piłkę był Aucker Spielplatz - czyli dosłownie jak w Krakowie - Błonia (obecny teren Salusa i lasek) - powstały około 1910 roku. Znajdowało się tam w różnym okresie aż do 6 boisk do piłki nożnej, 4 korty tenisowe, budynek tenisowego klubu Rot-Weiss, drewniane szopy Towarzystwa Gimnastycznego Jahn, 2 miejskie szatnie (kąpielisko przy rzece). Kolejną areną był Sportplatz Elysium - Plac Sportowy Elizjum (klub Viktoria, obecnie Lidl przy Kniaziewiczza) - powstał w 1923 roku - boisko i 350 metrowa bieżnia (istniało do 1938 roku) - maksymalna pojemność 5000 osób. To tutaj po raz pierwszy klub ze Słupska (Viktoria) spotkał się z drużyną z Polski. W 1935 roku Słupsk odwiedziła drużyna Unii Tczew. Kolejny stadion to Joachim Albrecht Sportplatz - Plac Sportowy im. Albrechta (klub Germania, obecnie stadion Gryfa na Zielonej) - powstał w 1925 roku - 400 metrowa bieżnia, 2 boiska, drewniana kryta trybuna (pierwsza na Pomorzu). W 1934 roku przebudowany, pojemność do 10 000 widzów. Tutaj swoje mecze w mistrzostwach Niemiec rozgrywała Victoria. Słupsk gościł między innymi drużyny Schalke 04 Gelsenkirchen (porażka w Słupsku 0:8) oraz Werderu Brema. Hindenburg Kampfbahn - dosłownie Plac Walk im. Hindenburga czyli obecny stadion 650-lecia - powstał w 1926 roku - 1600 miejsc

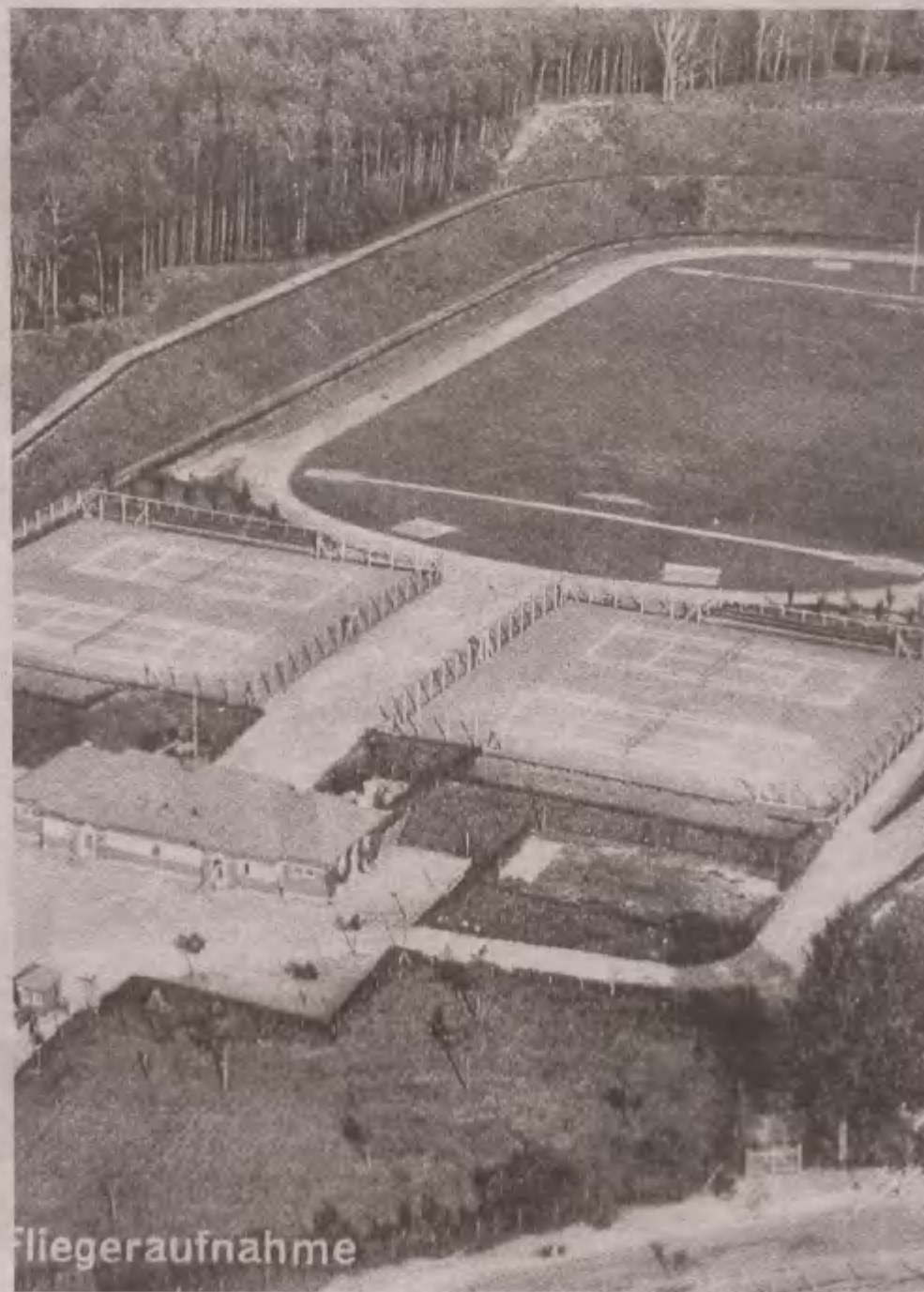
siedzących i około 8 tysięcy stojących, bieżnia 400 metrowa, rzutnia i skocznia, 4 korty tenisowe, budynek drewniany z szatniami. Lohse Kampplatz - Plac Walk im. Lohsego (boisko Towarzystw Kolejowych, do 1989 roku Czarnych, obecnie Orlik, a reszta w ruinie) - powstał w 1929 roku - 400 metrowa bieżnia i drewniany budynek z szatniami, trybuna z miejscami siedzącymi (przy torach) i stojącymi. Trybuna i budynek istniały w latach powojennych. Całość zniszczona w latach 90. W 1933 roku ze środków Urzędu Pracy Rzeszy powstał także stadion z torem wyścigów konnych (wraz z trybuną) Wojskowego Klubu Sportowego Blucher przy ulicy

Arciszewskiego (obecnie AP). Tutaj odbywało się wiele imprez sportowych miejscowego garnizonu. Istniało także boisko dawnego Gryfa Ryczewo (powstał około 1912 roku) połączonego z browarnią Fortuną w wyrobisku gdzie teraz jest Wczasowa. Przed 1930 rokiem zlikwidowano boisko Klubu Poczтового przy ulicy Przemys-

Istniały także obiekty sportowe w powiecie słupskim. Największym z nich był powstały w 1924 roku stadion w podślupskiej Damnicy

ślowej (na przeciwko obecnego gmachu Famarolu).

W 1930 roku w Słupsku istniało 21 klubów sportowych m.in: Towarzystwo Gimnastyczne 1861, TG Jahn, Niezależna Spółka Gimnastyczna, Towarzystwo Sportowe Germania 03, TS Viktoria 09, TS Fortuna 1919, TS Strzała (Pfeil), Towarzystwo Kolarskie Wędrowiec (Wanderer), Towarzystwo Kolarskie Solidarność (Solidarität), Towarzystwo Pływackie 1928, Klub Pływacki Wodni Przyjaciele (Wasserfreunde), Towarzystwo Sportów Siłowych Zygfryd (Siegfried), Klub Tenisowy Niebiesko-Biali (Blau-Weiss), Klub Tenisowy Czerwono-Biali (Rot-Weiss). ©©



Przed wojną korty tenisowe an stadionie 650-lecia były też bliżej boiska

Ładnie grali. Kobylnica zaprasza

Piłka nożna i Dmucha

Jarosław Stencel

jaroslaw.stencel@polskapress.pl

W hali Sportowo-Widowskiej w Przodkowie rozegrany został kolejny turniej piłki nożnej PRZODKOWO CUP 2018 w kategorii wiekowej 2008 i młodsi. Do rywalizacji przystąpiło 14 zespołów podzielonych na trzy grupy. Drużyna UKS Gminna Akademia Piłkarska Bruskowo Wielkie wystąpiła w grupie C uzyskując następujące wyniki: z GKS Kowale 0:0, z FC Gowidlino 2009 6:0, z Wisłą Tczew 1:1. Wyniki te uplasowały zespół z gminy Słupsk na 2. miejscu w tabeli co sprawiło, że zagrał on w ćwierćfinale z silną drużyną Sztorm Mosty którą pokonał 3:1. W półfinale czekał Sporting Leżno który musiał uznać wyższość bruskowian, którzy strzelili 2 bramki nie tracąc żadnej. W meczu finałowym ponownie UKS GAP spotkał się z drużyną GKS Kowale, pomimo miażdżącej przewagi UKS GAP (3 poprzeczki oraz 2 słupki) mecz zakończył się wynikiem 0:0. W serii rzutów karnych bardzo dobrze spisali się strzelcy bramek dla bruskowian, a królem rzutów karnych w tym dniu był Aleksy Winsztal na co dzień uczeń SP Siemianice który obronił w pięknym stylu 2 rzuty karne, które dały młodemu piłkarzom wynik 2:1 i triumf w tym prestiżowym turnieju.

Organizatorzy na najlepszego bramkarza turnieju wybrali Aleksa Winsztal z UKS GAP Bruskowo Wielkie.

Kolejny turniej młodzieży zawodnicy z Bruskowa Wielkiego w kategoriach wiekowych 2006, 2008 i 2010 rozegrają w dniach 09/10/11.02.2018 roku w Tuchomiu podczas turnieju GIVOVA WINTER CUP 2018.

Kobylnica zaprasza

Wójt Gminy Kobylnica i Centrum Usług Wspólnych w Kobylnicy serdecznie zapraszają wszystkich chętnych do wzięcia udziału w XXV edycji Turnieju o Puchar Wójta Gminy Kobylnica w tenisie stołowym i piłce siatkowej.

Zawody zostaną rozegrane 17 i 18 lutego w hali sportowej Szkoły Podstawowej w Kobylnicy. Wystartować mogą wyłącznie amatorzy reprezentujący stowarzyszenia sportowe, sołectwa, gminy, zakłady pracy czy szkoły. Pierwszego dnia rozegrane zostaną zawody w tenisie stołowym. Początek rywalizacji o godz. 11.00. Dzień później odbędzie się turniej siatkarski.



Słupsk

Szkoła Mistrzostwa Sportowego bawiła się w Aureusie

W restauracji Aureus odbył się IV Bal ze Szkołą Mistrzostwa Sportowego w Słupsku. Bawiło się ponad dwieście osób. Myślą przewodnią balu była promocja sportu i zdrowego trybu życia. Na imprezie bawili się nauczyciele, rodzice, absolwenci, pracownicy i sympatycy szkoły. - Wszystkim dopisywały dobre humory, co było gwarancją dobrej zabawy. Bawiliśmy się wesoło. Ale przede wszystkim, pokazaliśmy, że SMS to więcej niż szkoła. To społeczność, która łączy na całe życie. Wspólnota, którą tworzą ludzie od wielu lat. Tego dnia mogliśmy sobie przypomnieć, że wszyscy możemy być dumni z naszej szkoły. Wyśmienita kuchnia, dobra muzyka oraz doborowe towarzystwo okazały się spoiwem, które uczyniło bal wyjątkowym wydarzeniem. Dziękuję wszystkim za wspólną i wspaniałą zabawę - mówi Marzena Zamara, organizator i uczestnik balu. (STEN)



Piłka nożna

Zespoły z regionu Słupska zagrały w turnieju w Potęgowie

W Hali Sportowo-Widowskiej w Potęgowie rozegrany został kolejny turniej piłki nożnej POTĘGA Football CUP 2018 w kategorii wiekowej 2006 i młodsi.

Do rywalizacji przystąpiło 10 zespołów podzielonych na dwie grupy. Drużyna UKS Gminna Akademia Piłkarska w Bruskowie Wielkim wystąpiła w grupie A uzyskując następujące wyniki: z Latarnik Choczewo 0:0, z KS Potęgowo 1 0:0, z Grasz Dwumasto 0:0, z UKS Byki Słupsk 0:2. Wyniki te uplasowały zespół z gminy Słupsk na 5. miejscu w tabeli co sprawiło że UKS GAP zagrał o miejsce 9 - 10 z KS Włynkówko, który zespół z Bruskowa Wielkiego pokonał 1:0. Triumfotorem turnieju został zespół Latarnik, który w finale pokonał UKS Byki Słupsk 2:0. Zespoły z Bruskowa Wielkiego i Włynkówka zostały uhonorowane pucharami Fair Play. (STEN)

JERZY FRYCKOWSKI - POETA Z DĘBNICKIEGO L'ASU

STR. VII



MAŁŻEŃSTWO BYTOWIAN PO RAZ DZIESIĄTY WYRUSZYŁO AUTEM NA MROŹNY NORDKAPP

A to ciekawe



sam z Bytowa, a z żoną spotykam się w Rovaniemi. Dalej podróżujemy już razem. Dojeżdżamy małuchem na Nordkapp! Nasz małuch opływa również przylądek Nordkinn. Dopływamy z Honningsvåg do Mehamn. Małuch wszędzie budzi sensację.

Transscandinavia 2016 - opracowujemy kolejny wariant trasy. Podczas wyprawy odbywamy spotkania ze znajomymi, których celem jest zainteresowanie naszym nowym pomysłem - Stowarzyszeniem Koło Polarne. Zdobywamy Nordkapp, jadąc dwa razy zimą w konwoju.

Trails to Nordkapp 2017 - zmieniliśmy nazwę naszych wypraw na bardziej odpowiadającą naszym założeniom. Wszakże wszystkie drogi na naszych wyprawach prowadzą na Nordkapp. Tym razem nie udaje się nam zdobyć Nordkappu. Ponownie warunki pogodowe dają znać o sobie. Jesteśmy odcięci od świata. Burza śnieżna, zamknięte drogi, padający śnieg sprawiają, że każdy przejazd samochodem to wielkie wyzwanie. Widoczność na drogach spada niemal do zera. Mimo ciężkich warunków drogowych próbowaliśmy. Zabrakło około 26 kilometrów.

Droga na Nordkapp jest zamknięta i konwoje odwołane. Po załamaniu pogody próbujemy wydostać się z wyspy Magerøya. Udać się nam dostać do jedynego konwoju prowadzącego na stały ląd. Warunki jazdy są skrajnie trudne, jednak konwój się odbywa. Powodem jest zgłoszenie przez nas informacji o dwóch samochodach, które nielegalnie wjechały na zamknięty fragment drogi pomimo całkowitego zakazu! Konwój staje się jednocześnie ekspedycją ratunkową. Na szczęście udaje się odnaleźć zaginione samochody i turystów. Po wyciągnięciu ich z zasp, konwój kontynuuje jazdę. Warunki pogodowe powodują, że co chwilę zatrzymujemy się, czekając na poprawę widoczności. Po drodze samochody zakopują się. 80 km jazdy w konwoju odbywa się krętą, górską drogą, przy wiejącym wietrze, który w porywach osiąga ponad 100 km/h. Tłumy śniegu, zasp, a na koniec padający deszcz przy temperaturze minus 3 stopnie. Na postoju kończącym konwój wszyscy miejscowi kierowcy zgodnie stwierdzili, że w takich warunkach jeszcze nie podróżowali. ©©

FOT. ROBERT DOMINIAK

Kultowy małuch zaskakująco dobrze sprawuje się w zimowej aurze na skandynawskich bezdrożach.

Sylvia Lis
sylvia.lis@polskypress.pl



Bytów

Robert i Basia Dominiakowie z Bytowa właśnie wyruszyli w dziesiątą samochodową wyprawę Nordkapp. Cała trasa zajmie im dwa tygodnie.

- Wyprawa zbiega się ze 100-leciem odzyskania przez Polskę niepodległości - mówi pan Robert. - Dlatego odwiedzimy miejsca związane z historią Polski i Polaków za Kołem Polarnym. Jednym z celów podróży jest Narvik i miejsca związane z Polakami walczącymi podczas II Wojny Światowej: Groms Plass, cmentarze w Narviku i Ankenes oraz muzeum w Narviku. Spotkamy się z Polakami mieszkającymi na północy np. w Alta i na wyspie Magerøya. Nasza planowana trasa to: Bytów-Gdańsk-przelot samolotem do Turku-Oulu-Kiruna-Narvik-Alta-Honningsvåg-Nordkapp-Rovaniemi-Oulu-Turku-Bytów.

Kim oni są?

Jestem nauczycielką i organizatorką wyjazdów dla dzieci i młodzieży - mówi pani Barbara. - Moją pasją są podróże. Po raz pierwszy pojechałam na Nordkapp w 2003 roku.

- Zawodowo zajmuję się turystyką, a w wolnym czasie historią statystyczną automobilizmu - wyjaśnia Robert. - Jestem pilotem wycieczek. Specjalizuję się w pilotowaniu imprez turystycznych do Skandynawii, zwłaszcza na Nordkapp, Islandii, ale także do USA. Po raz pierwszy pojechałam na Nordkapp w 1997 roku. Z Basią poznaliśmy się podczas jednej z wycieczek na Nordkapp. W większości przypadków takie znajomości kończą się zaraz po wycieczce. Tym razem było inaczej. Mieliśmy o czym rozmawiać, zainteresowanie podróżami i Skandynawią. To właśnie Skandynawia, a w szczególności Laponia i Nordkapp, stały się częścią życia, wspólnych podróży i podejmowania nowych wyzwań.

Rok 2009

- Zimą 2009 pojechałam na Nordkapp - mówi pan Robert.

- Do takiej wyprawy potrzebne było odpowiednie auto. Dla mnie wybór był oczywisty - fiat 126p. Głównym założeniem było pokonanie trasy samochodem w oryginalnym stanie. Bez żadnych modyfikacji. Przejechałam 5197 kilometrów po lodzie, śniegu, podczas nocy polarnych. Całą trasę pokonałam samotnie. 18 stycznia 2009 zdo-

Jesteśmy zafascynowani Skandynawią. Uwielbiamy śnieg i srogi mróz. Tu czujemy się jak w domu

Robert Dominiak

byłam Nordkapp! Ten pierwszy wyjazd nazwałam Transscandinavia 2009. Od tej pory ten fiat 126p stał się częścią naszego życia. Towarzyszy nam w wyjazdach.

Na pierwszej wyprawie się nie skończyło. - Chciałam, żeby zimą na Nordkapp dotarli ze mną pierwsi turyści - mówi pan Robert. - Pierwsi i, jak się później okazało, na razie jedyni.

Transscandinavia 2010 odbyła się jako jedyna z użyciem samochodu turysty. Toyota land cruiser V8 to bieżunowo odległa konstrukcja od fiata 126p. Trasa była inna, ale tak jak w 2009 roku zajęła nam 14 dni. Byliśmy blisko celu, ale Nordkappu nie zdobyliśmy. Uniemożliwiły to warunki pogodowe. Następne wyprawy odbywały się już tylko z udziałem moim i żony.

Transscandinavia 2011 - jedziemy samochodem zasilanym... benzyną i etanolem. Celem tej wyprawy było oczywiście zdobycie Nordkappu. Latem nie ma problemu z pieszym wejściem na Nordkapp, wjazdem samochodem, motocyklem, rowerem. Jednak zimą ostatnie 13 kilometrów drogi prowadzącej na kraniec Europy jest zamykane. Mogliśmy ten odcinek pokonać, korzystając ze specjalnego autokaru jadącego w konwoju za pługiem. Jednak my postanowiliśmy pójść tam pieszo! Udało się! Zdobyliśmy Nordkapp pieszo zimą!

Transscandinavia 2012 - kolejna wersja trasy prowadzącej na północ naszego kontynentu,

ale cel taki sam. Zdobywamy zimą Nordkapp i opływamy przylądek Nordkinn.

Transscandinavia 2013

Tym razem celem wyprawy jest piesze zdobycie przylądka Nordkinn. - W odróżnieniu od Nordkappu na Nordkinn nie prowadzi żadna droga - mówi pan Robert. - Jednak to dla nas nie jest żadną przeszkodą. Wynajmujemy łódź i płyniemy do przylądka Nordkinn od strony otwartego Oceanu Arktycznego. Najtrudniejszym etapem było dostanie się na brzeg szalupą pomiędzy oblodzonymi szkieletami, na dzikim, niezamieszkałym wybrzeżu.

Transscandinavia 2014 - opracowujemy kolejny wariant trasy na Nordkapp. Po raz pierwszy na jednej wyprawie zdobywamy go dwukrotnie! W warunkach zimowych nigdy nie można być pewnym nawet jednego wjazdu, tu zawsze decydują warunki pogodowe.

Transscandinavia 2015 - ponownie fiat 126p. Ten sam, który brał udział w wyprawie w 2009 roku. To najdłuższa z dotychczasowych wypraw trwająca 23 dni. Wyjeżdżam

THE 12 TENORS

ROCK | POP | CLASSIC



KOSZALIN 8 kwietnia 2018 r.
godz. 18.00
HALA WIDOWISKOWO - SPORTOWA

Bilety do nabycia:

Kasy Hali, ul. Śniadeckich 4

Głos Koszaliński, ul. A. Mickiewicza 24

bilety.hala.koszalin.pl

kupbilecik.pl

Organizator:



Partnerzy:



BIAŁAS NA SUMATRZE. WESELE WŚRÓD PALM I WSTRZĄSAJĄCE LOKALNE ZWYCZAJE

A to ciekawe



Około 10 rano przyszedli małżonkowie przystąpić do tradycyjnych obrzędów poprzedzających ślub. Po błogosławieństwie i życzeniach składanych przez gości weselnych, wszyscy napełnili żołądki, a następnie pojechaliśmy do pobliskiego kościoła protestanckiego. Ceremonia ślubna była podobna do polskich ślubów, tyle że w wersji protestanckiej. Po dwóch godzinach wróciliśmy do wioski na weselną zabawę. Czekająca na nas orkiestra i wodzirej, który przez całe wesele rozkręcał towarzystwo. Barwne stroje kobiet i egzotyczne twarze gości to było to na co czekałem. Przez cały dzień polowałem na ciekawe ujęcia, do których okazji było bez liku.

W trakcie wesela, dostałem tradycyjną bataką szarfę, którą zostałem udekorowany. Szarfy takie mieli tylko najbliżsi z rodzin pary młodej, więc było to znaczne wyróżnienie mojej osoby.

Zabawa weselna trwała do godziny 20. W tym czasie zarżnięty został niewielki prosiak, zabrakło wieprzowiny, więc padło na prosiaka. Niestety, i te wrzaski świńskiego dziecka musiałem znieść.

Po zapadnięciu zmroku, po oficjalnym pożegnaniu gości, razem z całą rodziną usiedliśmy do kolacji. Oczywiście siedzieliśmy na podłodze. Kobiety podały jedzenie w postaci ryżu, wieprzowiny i ryb. Tym razem pozwoliłem sobie zjeść co nieco. Ryba, a konkretnie złota rybka (golden fish), smakowała wybornie. Byłem już tak głodny, że świadomość warunków higienicznych, w jakich przygotowywano jedzenie, nie robiła już na mnie wrażenia. Żeby było ciekawiej, spżywaliśmy za pomocą rąk, żadnych sztućców nie było. Kobieta nakładająca jedzenie na mój talerz też robiła to gołymi rękoma, których końcówki palców uprzednio zamoczyła w miseczce z wodą. Ot i cała higiena przed posiłkiem. Kiedy dostałem już swoją złotą rybkę, przystąpiłem do konsumpcji i trochę się pospieszyłem... zwrócono mi wyraźnie uwagę, że przecież jeszcze nie było modlitwy przed posiłkiem. Pomyślałem wtedy, że faktycznie, przy takiej higienie, modlitwa jest niezbędna.

Jeszcze przed północą wróciliśmy do Medan, gdzie w końcu mogłem się położyć na wygodnym materacu. @

FOT. DARIUSZ PACIOREK

Swinioobicia na Sumatrze

Dariusz Paciorek
www.blog.dariuszpaciorek.pl



Bytów

Dariusz Paciorek, podróżnik, paralotniarz, specjalnie dla nas przygotował relację z podróży po Azji. Dzisiaj opowiada o weselu na Sumatrze. Było uroczyście i wstrząsająco.

Ślub miał odbyć się w niewielkiej wiosce oddalonej o 80 km na południe od Medan. Dotarliśmy tam kolejnego dnia, późnym wieczorem. W niewielkiej wiosce, na samym końcu świata, pośród upraw palmy oleistej, biesiada przedweselna miała się w najlepsze.

Przed domem pana młodego grupa mężczyzn biesiadowała przy winie palmowym, a kobiety cieszyły się swoim towarzystwem w domu młodego. Moja obecność wzbudziła spore zainteresowanie, zwłaszcza pośród dzieci, które z niedowierzaniem w oczach przyglądały się pierwszemu widzianemu białasowi w ich ży-

ciu. Co odważniejsze podchodziły bliżej i próbowały ukradkiem dotknąć mojej łysiny, po czym z głośnym śmiechem uciekały do swoich przyjaciół. Wielokrotnie zauważałem dzieci, które wpatrywały się we mnie niczym zahipnotyzowane. Ale co się dziwić, jak pierwszy raz widzi się bladego osobnika, znacznie wyższego od wszystkich ludzi, jakich do tej pory widziały, do tego łysego i z długim nosem. Prawdziwy dziwoląg. Czasami gestykulując, podkreślałem długość mojego europejskiego nosa, co rozbawiało dzieci najbardziej, a ja w ten sposób zyskiwałem ich zaufanie, dzięki któremu mogłem później fotografować je do woli.

Trochę po północy towarzystwo zaczęło szykować się do snu. Ja dostałem miejsce pośród rodziny młodego. Za posłanie służyła ryżowa mata rozłożona na podłodze w największym pomieszczeniu domu. Wygodnie raczej nie było, ale o miękkim materacu mowy też nie było. Dom był bardzo skromny. Zbudowany z desek, belek i blachy na dachu. W środku praktycznie pusty,

żadnych mebli, łóżek, krzeseł czy stołów. Mieszkańcy śpią i jedzą na podłodze. Jedynym luksusem była ryżowa, barwna mata. Kilkanaście osób, w tym ja, spaliśmy na owej macie. Właściwie trudno to nazwać spaniem. W takim towarzystwie co chwilę ktoś kaszlnął, ktoś inny bąka puścił albo rozplakało się dziecko zbudzone

Swinioobicia było dla mnie tak wstrząsające, że przez kilka godzin nie mogłem wyjść z pokoju

Dariusz Paciorek

jakimś hałasem. Około godziny 2 w nocy, jak już udało mi się znaleźć jakąś w miarę wygodną pozycję i już lekko odpływałem do krainy Morfeusza, towarzystwo zaczęło się rozkręcać. Chwilę później zrozumiałem, że przedstawicielki płci pięknej zaczynają się pindrzyć. No i tyle było z mojego spania.

Przed godziną piątą rano mężczyźni zaczęli się przygoto-

wywać do swinioobicia. Dwie świnie, jedna duża, jakieś 130 kilogramów, druga mniejsza, czekały na rzeźnicki nóż w ciasnych klatkach już od poprzedniego dnia. Klatki były tylko kilka centymetrów większe od świń, co skutecznie uniemożliwiało im jakikolwiek ruch. Nie wyglądało to dobrze, ale co zrobić, tak tu jest.

Wymyśliłem sobie, że sfilmuję całe swinioobicia i takim wstrząsającym materiałem przypomnę co niektórym, skąd bierze się mięso w supermarketach. W dzieciństwie wielokrotnie widziałem takie sceny, więc liczyłem, że i tym razem jakoś przetrwam ten akt uboju dużych zwierząt. Oj, mocno się pomyliłem. Sytuacja przerosła moje możliwości.

Spodziewałem się uboju podobnego do tych, jakie widziałem w dzieciństwie, ale było inaczej. Kilku mężczyzn z dużym wysiłkiem postawiło świnie razem z klatką na metalowej ramie, po czym jeden z nich wsadził do klatki drewnianą, kilkumetrową belkę, której koniec oparł na kręgosłupie świnie, natomiast górna krawędź belki zaparła się o pręt owej klatki.

Powstała w ten sposób dźwignia miała posłużyć do złamania kręgosłupa świnie. Zrozumiałem to, kiedy mężczyzna dzierżący belkę zaczął nią napierać na przeraźliwie wrzeszczącą z bólu i strachu świnie. Po chwili belka pękła, a ja wyłączyłem kamerę i uciekłem do domu. Niestety, dom nie wygłuszył przerażających dźwięków swinioobicia. Sposób uboju tak mną wstrząsnął, że przez kolejne dwie godziny nie wychodziłem z domu. Straciłem ochotę na fotografowanie i uczestnictwo w weselu. Na szczęście trauma swinioobicia nieco zelżała po małej drzemce, ale ochotę na świńskie mięso straciłem chyba bezpowrotnie. Na weselu praktycznie nic nie jadłem, garść ryżu i napoje. Nic więcej nie chciało mi przejść przez gardło. Zabite świnie zostały pokrojone w drobną kostkę. Mięso, skóra, podroby, słonina... wszystko razem. Do tego wiadro chili i kilka misek innych przypraw. Całość trafiła do dużych, metalowych naczyń podgrzewanych sporymi ogniskami. Tak przygotowana wieprzowina plus ryż były jedynym dostępnym jedzeniem na weselnej imprezie.



Park im. Jerzego Waldorffa w zimowej krasie. Opady śniegu tym razem nikogo nie zaskoczyły, ale nie były też szczególnie intensywne.



Port Ustka. W tle, do główek portowych podchodzi statek Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni Navigator II.



Górka przy ulicy Kaszubskiej w Słupsku, jedno z niewielu miejsc w Słupsku gdzie można jako tak się ślizgać.



Ulica Kulczyńskiego - widok z wieżowca na zaproszone śniegiem ulice.

Zima przyszła nam z nienacką, ku ucieście dzieci w mieście

Impresje
Lukasz Capar
lukasz.capars@polskapress.pl

Zima przyszła w najbardziej oczekiwanym momencie. Dzieci odpoczywające od zajęć szkolnych mogą wreszcie skorzystać z sanek.

Z sanek tak, ale z nart już nie bardzo, gdyż w mieście nie ma gdzie zjeżdżać. Reaktywacja „górk narciarskich” w Krępie to projekt, który chyba już nigdy nie zostanie zrealizowany. Pozostają więc niewielkie osiedlowe górki lub takie same w Parku Kultury i Wypoczynku. Z atrakcji na powietrzu jest jeszcze tylko płatne lodowisko przed ratuszem.

Dzieci, które na ferie zimowe zostają w mieście, mogą skorzystać z bezpłatnej oferty spędzenia czasu wolnego w wielu instytucjach w Słupsku i regionie.

W trakcie ferii zimowych słupski SOSiR zaprasza wszystkie dzieci i młodzież szkolną do korzystania z pływalni miejskiej. Ci, którzy w tym czasie przyjdą do pływalni indywidualnie w godzinach 7.30-14.45, otrzymają 80 procent zniżki.

Zajęcia feryjne organizują też szkoły i centra kultury. MDK-z aprasza dzieci i młodzież na zajęcia otwarte. Zapisy tylko przez stronę internetową MDK-u: mdkslupsk.pl. ©P



Słupszczanin z ulicy Szczecińskiej walczy z lodem w szybie samochodu. Kierowcy z oczyszczaniem swoich aut w ostatnich dniach musieli się liczyć niemal codziennie.



Natalia z ul. Szczecińskiej nie widziała w życiu zbyt wiele śniegu. Zimy na Pomorzu w ostatnich latach były bardzo łagodne i bez śniegu.

ROZBUDOWA TAWERNY W JAROSŁAWCU NADAL STOI POD ZNAKIEM ZAPYTANIA



Katarzyna i Marek Czerwiński przed Tawerną Maltańską, którą stworzyli w zrujnowanej czerwonej szopie

Zbigniew Marecki
zbigniew.marecki@p4.pl



Ludzka sprawa

Choć występ Marka Czerwińskiego i jego żony w telewizyjnej „Sprawie dla reportera” przyniósł im dużo rozgłosu, to jednak ich głównego problemu nie pomógł rozwiązać. Teraz wierzą, że sprawiedliwość wywalczą w sądzie.

W grudniu opisaliśmy problemy Marka Czerwińskiego ze Strzelina, z zawodu stolarza, który na przystani w Jarosławcu z ponemieckiej ruiny własnym kosztem zrobił świetnie prosperującą tawernę. Dobrze działający biznes załamał się jednak, gdy zamiast tymczasowej wiaty na kuchnię za odrestaurowaną czerwoną szopą zaczął budować znacznie większy budynek murowany.

Od ruiny do knajpy

Jego knajpiany interes zaczął się za czasów Bogusława Piechoty, dyrektora Urzędu Morskiego w Słupsku z ramienia LPR, który wydzierżawił mu

rozpadającą się (prawie nie miała już dachu) czerwoną szopę na przystani rybackiej w Jarosławcu. Czerwiński dużym nakładem wyremontował ją. Trwało to rok i wymagało sporych pieniędzy, bo z wnętrza budynku trzeba było wywieźć kilka przyczepy odpadów i właściwie wszystko odtworzyć. Przy okazji przekształcił stary budynek w piękny lokal gastronomiczny, który zaczął stanowić wizytówkę przystani rybackiej w Jarosławcu i przyciągać uwagę amatorów potraw ze świeżej ryby jako Tawerna Maltańska. Sprzyjała temu dobra kuchnia, bo dbał o jej poziom sam, gotując razem z żoną Katarzyną.

- Nie mam wprawdzie mamy wykształcenia gastronomicznego, ale lubimy kuchnię, więc zrobiliśmy wszystko, aby nasi klienci byli zadowoleni. Chętnie przychodzili, słyszeliśmy pochwały. To zachęcało do dalszej pracy - wspomina Czerwiński.

Aby osiągnąć zadowalający efekt, na początek wydał co najmniej pół miliona złotych.

Pierwszą walkę wygrał

Gdy odwołano dyr. Piechotę, jego następcą Mariusz Szubert przedłużył umowę dzierżawy z Czerwińskim na 10 lat. Potem

z ramienia PO Urzędem Morskim w Słupsku zaczął kierować Tomasz Bobin. Wówczas doszło do próby odebrania mu dzierżawy, bo 10-krotnie podniesiono opłatę dzierżawną. Pan Marek poszedł do sądu. Ostatecznie doszło do ugody. Umowy dzierżawy nie rozwiązano.

Przygotowania do rozbudowy
Ponieważ knajpa przynosiła coraz wyższe zyski, zaczął myśleć o rozbudowie, bo w budynku czerwonej szopy brakowało miejsca na większą kuchnię, a konstrukcja budynku nie pozwalała na jego powiększenie. Zbudował prowizoryczny, drewniany budynek za czerwoną szopą, w której umiejscowił kuchnię.

Trwało to 9 lat. W końcu postanowił przeprowadzić prawdziwą modernizację. W Urzędzie Gminy Postomino w planie zagospodarowania zapisano, że za tawerną może powstać budynek 6 m na 20 m z możliwością rozbudowy do 9 metrów w górę. Miał też być dopasowany architektonicznie do czerwonej szopy. Wg Czerwińskiego Urząd Morski w Słupsku najpierw narzekał, że budynek kuchni z małym mieszkaniem i pomieszczeniami do spania dla pracowni-

ków sezonowych, który chciał zbudować, jest zbyt duży. Jednak - jak twierdzi - gdy zaproponował, że dodatkowo zbuduje toaletę dla rybaków, zgodę na budowę dostał. Architekt przygotował projekt, a on na kilka miesięcy przed początkiem ostatniego sezonu zaczął budowę. Postępowała szybko.

Jednej z sąsiadek nie podobała się wysokość budynku, więc zgłosiła sprawę do Wojewódzkiego Nadzoru Budowlanego w Szczecinie i administracji morskiej. Projektant nie zdążył zrobić projektu zamiennego, gdy zaczął budować, więc nadzór budowlany budowę wstrzymał, choć w końcu Czerwiński uzupełnił dokumentację. Taki stan trwa do dzisiaj.

Liczył na pomoc silnego medium ogólnopolskiego

Przedsiębiorca doszedł do wniosku, że tak naprawdę ktoś chce go wykończyć, bo co roku regularnie płacił wysoką dzierżawę (obecnie ok. 46 tys. zł) i pochwalił się, że zaciągnął 1,2 miliona złotych kredytu na rozwinięcie działalności. Dlatego postanowił się odwołać do silnego medium ogólnopolskiego i poprosił o interwencję Elżbiety Jaworowicz, gospodyni

telewizyjnego programu „Sprawa dla reportera”.

Telwizja pochyliła się nad losem gastronomika

Jaworowicz w grudniu przyjechała razem ze swoją ekipą do Jarosławca. W reportażu, który wyemitowano 28 grudnia ub. roku, widzowie TVP 2 mogli zobaczyć przygnębiające nadmorskie obrazki z miejsca zamkniętej budowy i tawerny, które pod wpływem wilgoci i z braku ogrzewania powoli rujnują się.

Przy okazji przed kamerą wystąpiła spora grupa rybaków i mieszkańców Jarosławca, którzy chwalili zaangażowanie Czerwińskiego i nie ukrywali, że nie rozumieją urzędników, utrudniających działalność współpracującemu z otoczeniem przedsiębiorcy.

- Gdyby pani widziała, ile oni tu sami zrobili. To był wielki wysiłek, aby z tej ruiny zrobić piękną rzecz. Niewiele osób podjęłoby się takiego zadania - mówił jeden z wypowiadających się.

To rezultat polskiego piekła

Wskazywali także osobę, która spowodowała problemy Czerwińskiego. Głos zabrał również Bogusław Piechota, były dyrektor Urzędu Morskiego w Słupsku, który sugerował, że kłopoty Czerwińskiego to rezultat tzw. polskiego piekła. On sam miał sprawę w związku z zarzutem przekroczenia kompetencji po wydzierżawieniu Czerwińskiemu czerwonej szopy i dostał wyrok w zawieszeniu.

- Kolejni dyrektorzy mają za dużo suflerów. Siedzą i podpowiadają - mówił ogólnie. Po-

500

tysięcy złotych zainwestował w gastronomiczny biznes Marek Czerwiński podnosząc z ruiny czerwoną szopę.

dobne sugestie padły ze strony Czerwińskiego. Przedsiębiorca i jego żona mówili również o swoim mocnym związku z tawerną.

Dyrektor rybę zjadł i pojechał

Potem akcja programu przeniosła się do warszawskiego studia telewizyjnego, gdzie żona pana Marka smażyła świeże dorsze dla zaproszonych gości.

Wśród nich pojawili się m.in. Włodzimierz Kotuniak, obecny dyrektor Urzędu Morskiego w Słupsku z nadania PiS oraz Sławomir Gutowski, naczelnik wydziału administracyjno-gospodarczego w tym urzędzie.

- Ja popieram każdą inicjatywę, która jest realizowana zgodnie z prawem - mówił dyr. Kotuniak.

Natomiast naczelnik Gutowski wyciągnął rysunek drewnianej wiaty na kuchnię, którą miał zbudować Czerwiński zgodnie z pozwoleniem na budowę z 2011 roku, a tymczasem budował o wiele większy budynek, i do tego z cegieł. Inni uczestnicy dyskusji popierali działania przedsiębiorcy, ale na koniec redaktor Jaworowicz powiedziała, że dostała z Ministerstwa Gospodarki Morskiej pismo, z którego wynika, że ono popiera wszystkie działania Urzędu Morskiego w Słupsku.

W tym czasie zebrani, włącznie z dyrektorem Kotulakiem, zjedli ze smakiem ryby usmażone przez panią Katarzynę.

Na razie nic się nie zmieniło

W tym tygodniu postanowiliśmy sprawdzić, co przez kilka tygodni zmieniło się w sprawie pana Czerwińskiego.

- Dyrektor Kotulak rybę zjadł, ale żadnych rozmów po-lubownych nie podjął - ocenia Czerwiński.

On sam jest zdecydowany, że pójdzie do sądu administracyjnego. Wysłał już w tej sprawie pismo do Ministerstwa Gospodarki Morskiej i czeka na odpowiedź. Wojewódzki Nadzór Budowlany w Szczecinie także czeka na ostateczne rozstrzygnięcie przepychanek prawnych. Wójt Potęgowa zapewnił Czerwińskiego, że z jego strony wszystkie podjęte działania były zgodne z prawem.

Naczelnik Gutowski podkreśla, że to nie Urząd Morski w Słupsku wstrzymał budowę Czerwińskiego i że nadal ważne jest pozwolenie na budowę z 2011 roku, które pozwala Czerwińskiemu na rozbudowę drewnianej wiaty. - Zgodnie z prawem nic w tej sprawie nie możemy zmienić - dodaje. Poza tym właśnie pisze sprostowanie do Jacka Kurskiego, szefa TVP, bo zdaniem kierownictwa Urzędu Morskiego w Słupsku program pani Jaworowicz został zmanipulowany. Jedynie tawerna w Jarosławcu stoi pusta i smutna. ©@

STANY NAGŁE JERZEGO FRYCKOWSKIEGO

- POETY Z DĘBNICKIEGO LASU

Ludzie



FOT. JUTKA ANNA WIERA

Jerzy Fryckowski i jego Grom - imię dla psa wybrała córka poety, a nawiązuje ono do jednostki specjalnej komandosów

Anna Czorny-Marecka
anna.marecka@polskapress.pl



Spotkania

Jerzy Fryckowski, poeta mieszkający w Dębnie Kaszubskiej, szef słupskiego oddziału Związku Literatów Polskich, właśnie wydał 19. tomik poezji. Nam opowiada o tym, jak powstają jego wiersze. I o tym, jak znalazł swoje miejsce na ziemi.

Lakierowana okładka w kolorach białym i niebieskim. Na niej ostry profil mężczyzny. Z ust wylatują mu ni to kwiaty, ni to wydłużone serca.

- Wymiotuje? Tak mi się ten rysunek kojarzy z tytułem „Stany nagłe” - zauważyłam. - Jesteś drugą osobą, która użyła tego porównania, ale większość widzi w tym rysunku krzyk - uśmiecha się poeta. - Gdy tylko zobaczyłem tę grafikę, od razu się na nią zdecydowałem. Krzyk to wydobywanie z siebie tego, co musi wydostać się na zewnątrz - dodaje.

Grafiki do najnowszego tomiku poezji Fryckowskiego, wydanego przez wydawnictwo Jasne z Pruszcza Gdańskiego, stworzyła Dorota Kędzierska, była uczennica poety, który uczy języka polskiego w szkole w Dębnie Kaszubskiej. Tytuł pochodzi z nazwy pliku, który jego córka, Marta, przechowywała w komputerze, gdy studiowała ratownictwo medyczne. Na wewnętrznej okładce widnieje informacja, że ukazanie się starannie wydanej książki było możliwe dzięki stypendium starosty słupskiego Zdzisława Kołodziejskiego i pomocy Witolda Leśniewskiego, radnego gminnego.

- Powiat słupski od lat przyznaje stypendia dla twórców, czego zazdroszą nam w całej Polsce - wyjaśnia Fryckowski. - A dzięki radnemu otrzymałem nagrodę, która także poszła na wydanie tomiku.

Jestem z Dębicy

Tomik wierszy pod takim tytułem ukazał się w 2009 roku. Od czasu, gdy Fryckowski zamieszkał na tej wsi niedaleko Słupska, minęło 30 lat.

- Tak, wtedy poczułem i mogłem z całym przekonaniem napisać, że to jest właśnie moje miejsce na ziemi - mówi poeta.

Zanim tu osiadł, przeprowadził się z rodziną często, z 10 albo i 11 razy. A do Dębicy sprowadziła go nie poezja, lecz proza życia - praca.

- Byłem studentem polonistyki w Wyższej Szkole Pedago-

No i poznał na nich swoją przyszłą żonę Elżbietę. Oboje poloniści, spełniali warunki zatrudnienia w szkole, jakie stawiała gmina Dębica Kaszubska w ofercie dla małżeństwa przysyłanej na uczelnię. Nie bez znaczenia było i to, że przyznano im domek typu Mikołajek. Do dzisiaj w nim mieszkają.

Wpatrywałem się w swój wiersz w drodze do domu

Pierwszy debiut poetycki miał w Radiu Gdańsk 40 lat temu. Na antenie przeczytano jego erotyk „Czerwony”. W druku swój pierwszy wiersz zobaczył w grudniu 1982 roku - ukazał się w „Głosie Pomorza”.

- Otworzyłem gazetę na stronie z nim w pociągu i wpatrywałem się w niego chyba aż do Potęgowa - wspomina z nostalgą.

Pierwszy tomik poezji pod tytułem „Cierpliwość ubogich” ukazał się w 1989 roku, już w niekomunistycznej Polsce, czyli, jak zauważa Fryckowski, bez czerwonej pieczętki i cenzury.

Wcześniej nie miał dobrych notowań w wydziale kultury Komitetu Wojewódzkiego Pol-

skiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, a tym samym szansy na wydanie książki. A to dlatego, że współtworzył na słupskiej uczelni niepopularne przez władze Niezależne Zrzeszenie Studentów.

Jak nie został mistrzem disco polo

Od kiedy pisze wiersze? - Pierwsze, satyry, napisałem na polecenie nauczyciela w podstawówce. Następne z poczucia samotności, gdy leżałem w szpitalu. Miałem 12-13 lat. Potem, gdy się zakochałem, żeby zaimponować dziewczynie - wylicza.

Wszystkie do dzisiaj przechowuje. - Minąłem się z czasem - śmieje się. - Kiedy czytam swoje wczesne utwory, widzę, że mógłbym zrobić karierę, pisząc teksty do piosenek disco polo, gdyby wtedy ten gatunek muzyki już istniał.

Cieszy się jednak, że trzy jego wiersze są śpiewane. Marzy o tym, że będzie ich więcej.

I jak może zostać klasykiem

Wiersze pisze w weekendy. W tygodniu po pracy w szkole nie ma już siły na intelektualny

wysiłek. Inspiracją jest to, co przeżywa i zaobserwuje sam, doświadczenia znajomych, historie z mediów, polityka.

- Wszystko, co mnie porusza. Ja z kolei chciałbym poruszyć czytelników - mówi.

Praca nad jednym wierszem może być bardzo długa, nawet kilka miesięcy. Cyzeluje go, czyta głośno, podmienia słowa, aż czuje, że to jest właśnie to jedyne, które powinno się pojawić w tym miejscu. Jak sam mówi, pastwi się wręcz nad swoimi utworami. Każdy zbiór poezji to wiele lat pracy.

Przyznaje się do tradycji poetów wyklętych, Bursy, Stachury i Wojaczka, ale prof. Zbigniew Zielenka, literaturoznawca, przyznał mu już status klasyka. Ze względu na poziom poezji (co znajduje potwierdzenie w licznych nagrodach na konkursach), a także sięganie, w mistrzowski sposób, po klasyczne, trudne gatunki.

- Dla następnych pokoleń Dębica Kaszubska może być współczesnym polskim Czarnolasem - mówił profesor, nawiązując do miejsca zamieszkania Kochanowskiego, na wieczorze poetyckim poświęconym poprzedniemu tomikowi Fryckowskiego, „Niebieskiej”.

Twoje usta obierają mnie jak owoc/najbardziej boli płetwę ciębie/ty głaskasz skórę dzielisz raną na dwa brzozy

Wiersz bez tytułu

Nie czytajcie Fryckowskiego, będziecie szczęśliwi

Ostatni tomik, „Stany nagłe”, doczekał się już pierwszej fachowej recenzji. Ukazała się w „Latarni Morskiej”, pomorskim magazynie literacko-artystycznym.

Jej autor, Leszek Żuliński, pisze między innymi: - Są to otóż wiersze niezwykle gęste. Dalekie od mówienia wprost, trzymające się przyziemnego konkretnego, a jednak napakowane taką aurą, że wszystko wydaje się paraboliczne. To są wiersze myślące, to są wiersze umiające opowiedzieć każdą sytuację.

Na tylną okładkę są też krótkie recenzje pierwszych czytelników. „Nie czytajcie Jerzego - będziecie szczęśliwi” napisał Tadeusz Buraczewski. „Kiedy czytam wiersze J. F., mam tak rozjaśniony umysł, jak trzy sekundy po orgazmie” - wyznała poetka Hanna Ditka. ©©

Plotki tylko sprawdzone

W Słupsku jest internet
Ale nam się zakręcił prezydent Biedroń w kwestii swojej przyszłości. Raz powiedział w telewizji warszawskiej, że startuje na prezydenta Słupska, ale jak Polska wezwie to wraca do krajowej polityki. Za mocno to wybrzmiało, więc gdzieś tam prostował i tonował. No ma chłop dylemat, bo taka dekalacja o krajowych planach może w wyborach lokalnych nie pomóc. Ale mówić co innego tu, a co innego tam. W dobie internetu. Szanujmy się.

Kandyta zza winkla

A tu się tęczowemu prezydentowi szykuje rywal w wyborach z krwi i kości. Z definicji byśmy każdego

takiego kontrkandydata wyśmiali, jako gościa bez żadnych szans. Ale tu jest pomysł i plan. Może być ciekawie. Szczegóły już w krótkce.

Narodziny porodówki

Dwie grube imprezy mieliśmy u nas ostatnio. Prywatne pożegnanie komendanta policji (aż tak bardzo się nie działo, ot parę szkrzynek dobrej wódki poszło) oraz świętowanie narodzin porodówki. W kierownictwie szpitala nawet sami się przed sobą przyznali, że nie spodziewali się, że to wydarzenie aż tak przykryje bieżące problemy. Nic, tylko rodzić nowe.

BONIE AND CYLDE

plotkisprawdzone@gmail.com



Szpitalna winda to prawdziwe wyzwanie. Gracze komputerowi sobie poradzą. Czy zestresowani pacjenci także?

GDZIE ZARZĄDY DWA I KAMIENI KUPA. JESTEŚMY NA TYŁACH KOLEJOWEJ STACJI, SKĄD NIEJEDEN ODSZEDŁ W ZAŚWIATY

Ireneusz Wojtkiewicz
wojtkiewicz@ct.com.pl

Na rowerze

Uprzedzam, że przyda się nie kask rowerowy, ale hełm budowlany albo strażacki. Bo tam, gdzie się wyprawiam, jest jak w tytule i na dodatek łatwo oberwać w łeb. Za wścibstwo i ciekawość, jak wygląda kolejowe odludzie w środku miasta - pomiędzy dworcem PKP a Zatorzem, gdzie ma być węzeł komunikacyjno-przesiadkowy, o którym się trąbi od lat 70. minionego stulecia.

Napomykałem tydzień temu o przymiarkach do budowy tunelu pod dworcem kolejowym. Teraz po objechaniu wspomnianego obszaru najkrótszą drogą wiem, że dzięki tunelowi nie trzeba będzie robić roweru lub piechotę ponad 3-kilometrowej pętli. Wystarczy kilkaset metrów w linii prostej pomiędzy obecnym dworcem, zrujnowanymi obiektami ekspedycji kolejowej a nieczynnymi bocznicami. Chyba że będzie to ciąg z bezpośrednim wpięciem w ul. Sobieskiego, to nowe połączenie powinno być długie na co najmniej pół kilometra. Tak czy owak do końca jeszcze nie wiadomo, czy roweryści zostaną „spieszeni”, czy nie. Tymczasem pedałuję spod



Nieczynna ekspedycja kolejowa, gdzie ma być węzeł komunikacyjno-przesiadkowy

dworca w lewo parkingami samochodowymi na przełaj ku skrzyżowaniu ul. Kołtątaja i Tuwima, co zapowiadałem jako wyzwanie, a w przeciwną stronę do ul. Wolności jako przyjemność. Szerokim łukiem omijam skrzyżowanie z nakazem skrętu w prawo, który nie dotyczy autobusów komunikacji publicznej. Zjeżdżałem jako kierowca testowy całą Europę, ale takiej ekwilibrystyki kierowców wymijających się tutaj autobusów nigdzie nie widziałem. Jestem pełen uznania dla ich opanowania i umiejętności, a przerażony organizacją ruchu

w tej części miasta, o czym innym razem.

Chodniki od frontu ul. Kołtątaja są za wąskie dla pieszych i rowerzystów, a jezdnie dla jednośladowych desperatów. Zatem przez przydworcowe parkingi kieruję się na tyły, gdzie przebiega tzw. uliczka. Położona pomiędzy ul. Kołtątaja a skarpą torowiska byłaby w sam raz jako łącznik ścieżek rowerowo-piesznych pomiędzy al. Wojska Polskiego i ul. Tuwima. Ba, pewien aktywny cyklista od lat wojuje, aby tę trasę wydłużyć aż do mostu czołgowego w Parku Kultury i Wypo-

czynku. Ale na razie ta uliczka to okopy niezgody między koleją a miastem. Kolej panuje na skarpie pomiędzy torowiskiem a uliczką, którą miasto włada tylko w obrębie swoich kamienic, ale nie ma nic do gadania na kawałkach przyległych do kolejarskich posesji. Trudno to ogarnąć zdroworozsądkowo, a dzieje się tu coraz gorzej. Od mieszkańców słyszę, że skarpa to siedlisko meneli, narkomanów i alkoholików. Niejeden odszedł stąd w zaświaty. Jak pamiętam, skarpa była kiedyś odgradzona od torowiska. Podzielona na ogródki

kolejarzy - zadbane, pełne warzyw i owoców. Hodowano tu gołębie, nutrie i króliki. Częścią tej skarpy była niegdyś saneczkarska górką, którą zajął zastępczy dworzec kolejowy. Do niedawna wykorzystywany jako sklep meblowy, ale stale windowane czynsze sprawiły, że sprzedawca zwinął interes.

Ja też się zwijam, ale niedaleko - na skrzyżowanie z ul. Tuwima. Dobrze byłoby od razu skręcić w prawo pod wiadukt i tuż za nim znowu w prawo na ul. Towarową, ale wjazd tarasuje tu lokal gastronomiczny urządzony w obiekcie po stacji transformatorowej ze zlikwidowanej trakcji trolejbusowej. Trzeba nadłożyć ponad kilometr w sumie, aby dostać się na ul. Towarową. Więc przeprawiam się na drugą stronę ul. Tuwima, podjeżdżam kawałek pod wiaduktem i pod górę ul. Szczecińskiej, następnie skręcam w prawo w ul. Sobieskiego i na pierwszej przecznicy znowu w prawo ku zaślepionej ul. Towarowej. Tamże wspomniane ruiny ekspedycji kolejowej, które akurat natchnęły pewną cyklistkę poszukującą katastroficznych wizji. No i natknąłem się tutaj na kamieni kupę, potrzebnych do modernizacji linii kolejowej Ustka - Słupsk - Szczecinek, a może i do budowy drugiego toru nadmorskiej magistrali. Kupa wielka jak niedysiejsza ekspedycja z bocznicami, dająca pewną nadzieję na coś innego niż zobaczyłem. ©

WARTO WIEDZIEĆ

KILOMETRAŻ OBJAZDU WĘZŁA KOMUNIKACYJNO-PRZESIADKOWEGO

- Wyruszamy sprzed gmachu poczty przy ul. Łukasiewicza w centrum Słupska, gdzie zerujemy licznik.
- Jedziemy najkrótszą drogą, korzystając w miarę możliwości ze ścieżek rowerowo-piesznych.
- Kilometraż podajemy narastająco.
- Plac przed dworcem PKP przy skrzyżowaniu al. Wojska Polskiego i ul. Kołtątaja, gdzie skręcamy w lewo - 1,11 km; tzw. uliczka na wysokości skrzyżowania ul. Kołtątaja i Tuwima przy dawnym dworcu zastępczym - 1,30 km; skrzyżowanie uliczki z ul. Tuwima - 1,54 km; skrzyżowanie ul. Tuwima i Sobieskiego, gdzie skręcamy w prawo - 2,04 km; wjazd w prawo na zaślepioną ul. Towarową - 2,62 km; dawna, groźąca zawaleniem ekspedycja kolejowa - 2,78 km; zawałone kamieniami bocznicie i nieczynne rampy - 3,30 km; wjazd na wiadukt na styku al. 3 Maja i ul. Wolności - 3,58 km; zamknięcie pętli objazdowej przed dworcem PKP - 4,35 km.